

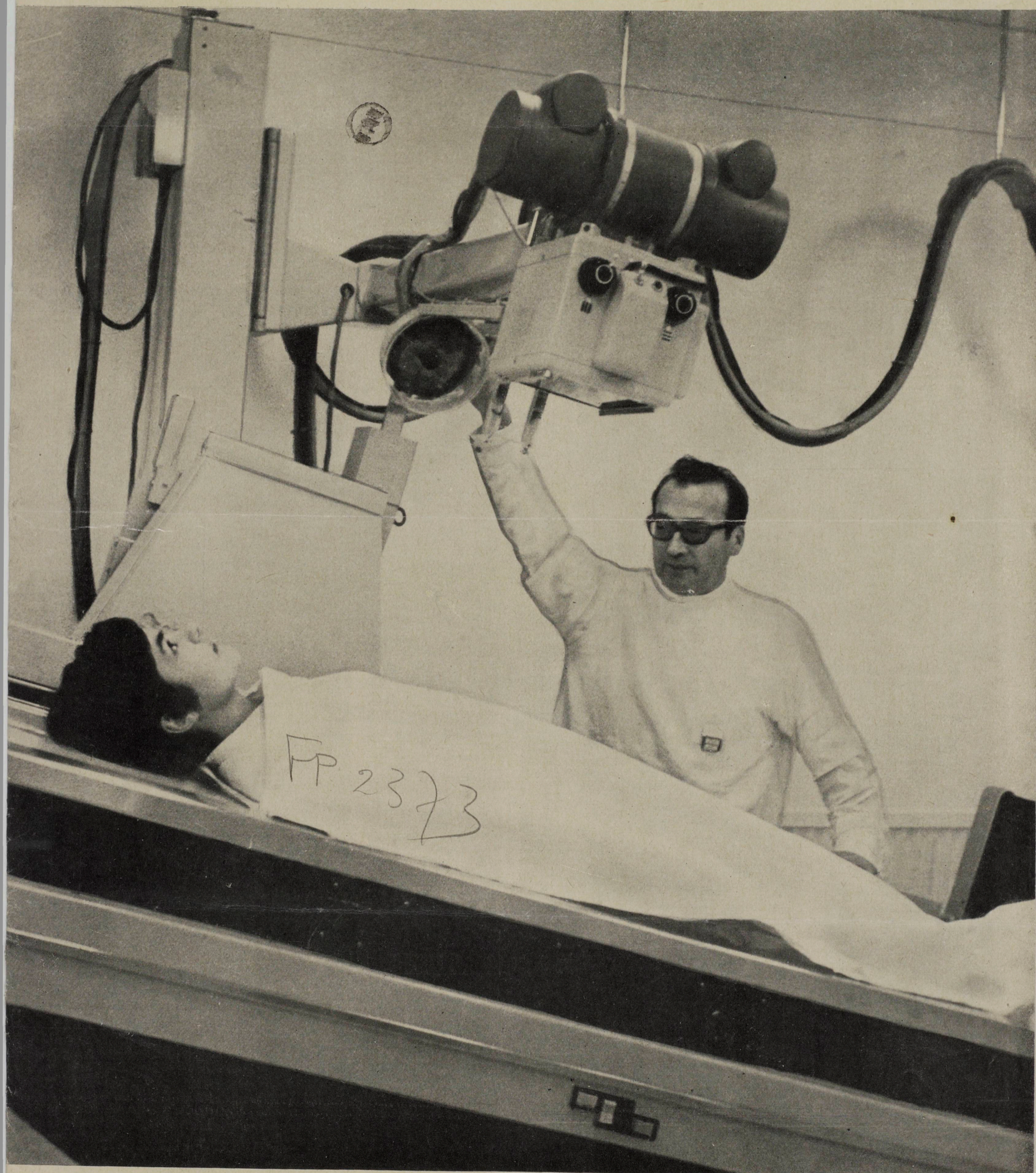
Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

4 GRUDNIA 1966
DECEMBRE 1966
Nr 49 (477)

LA SEMAINE POLONAISE



ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW: **DZIEJE ŁĄCZNICZKI „ZOCHY“** — str. 7

RZEŻBY W WĘGLU WYKONANE PRZEZ POLSKICH GÓRNIKÓW ARTYSTÓW — str. 12

Sala główna radiodiagnostyki w klinice doktora Sztaberta w Rennes. O klinice i cenionym radiologu polskiego pochodzenia piszemy na stronie piątej

En page 5 nous rendons visite au dr Sztabert, radiologue réputé de Rennes



Z okazji 20 rocznicy utworzenia UNESCO Prezydent de Gaulle w siedzibie tej organizacji wygłosił przemówienie, składając hołd UNESCO jako organizacji służącej całej ludzkości, jej rozwojowi intelektualnemu, który wbrew wszelkim ograniczeniom i poprzez wszystkie granice prowadzi do ogólnego postępu świata. UNESCO na jubileuszowym posiedzeniu uchwaliła pięciopunktową deklarację o zasadach międzynarodowej współpracy w dziedzinie kultury



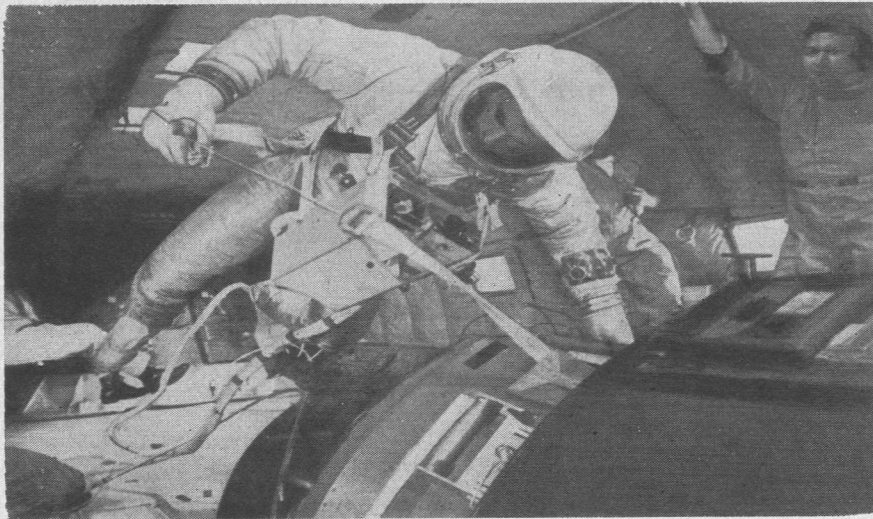
▲ Les milieux officiels et l'opinion publique sont en France unanimes pour condamner l'agression au Vietnam et réclamer la paix pour ce malheureux pays.
 ▲ A l'occasion du 20-e anniversaire de l'UNESCO, le général de Gaulle a prononcé une allocution au siège de cette organisation.
 ▲ Le vol de James Lovell et Edwin Aldrin

à bord de „Gemini 12” a cloturé le programme spatial américain préparant l'assaut de la Lune.
 ▲ A Nara, ville japonaise sur l'île Hondo, les courses de...cerfs sont une ancienne tradition. Les bêtes ne sont pas mises à mort. La suprême habilité est de les priver de leur ramure.
 ▲ D'abord...innocentés par le tribunal de Salzbourg, les frères Mauer, coupable d'assassinats massifs sur la personne de Juifs polonais, ont été condamnés par la Cour d'Appel de Vienne, Wilhelm à 12 ans et Johann à 8 ans de prison.

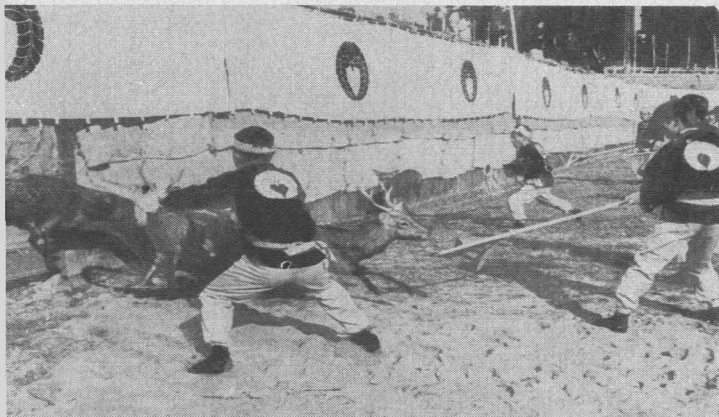
Braci Mauer, oskarżonych o udział w masowym mordowaniu Żydów w Polsce, skazano w Wiedniu — Wilhelma na 12, a Johanna na 8 lat więzienia (na zdjęciu wysłuchują wyroku). Czy kara jest współmierna do potwornych zbrodni?

▲ En Angleterre, un concours qui consistait à trouver la façon la plus originale de transporter de vieux meubles a été remporté par deux jeunes garçons qui ont descendu la Tamise dans...leur lit.
 ▲ A Wiesbaden, ce modèle géant d'un coeur humain servait à démontrer les effets nocifs de la vie urbaine.
 ▲ Impossible de distinguer ces deux jumelles. Aussi Jean et Laura Beackwith ont-elles partagé le titre (et la couronne) du concours „Orange Bowl” à Miami.
 ▲ Huit artistes français et étrangers ont reçu des mains de Georges Auric des „Etoiles de Cristal”. L'une d'elles est allée à Yves Montand pour son rôle dans „La guerre est finie”.
 ▲ En guise de „glibus” ces jeunes parisiens nous proposent des „J. Bus”.

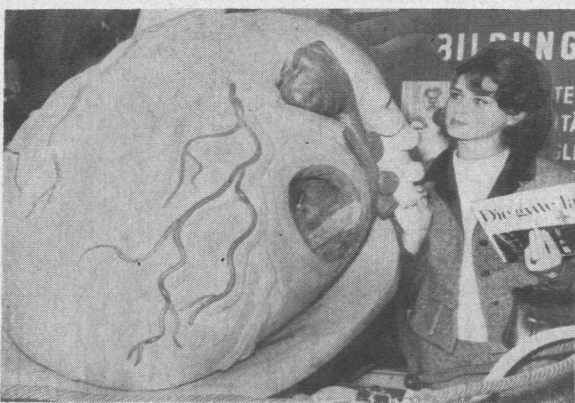
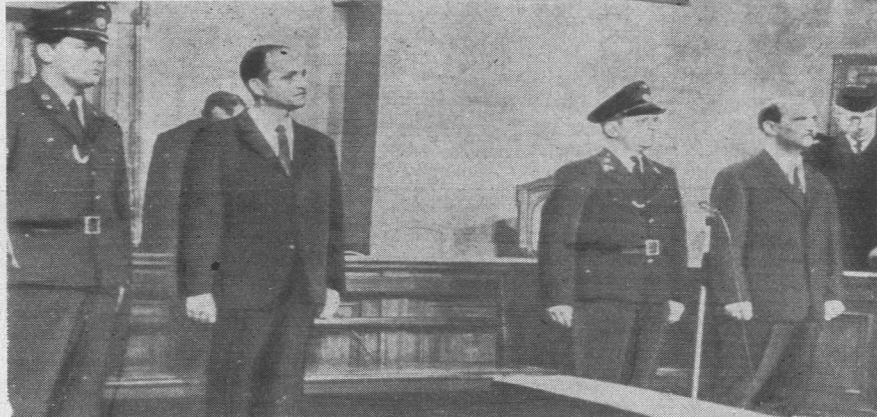
Francja zajmuje bardzo zdecydowane stanowisko w sprawie konfliktu wietnamskiego, a Francuzi wielokrotnie manifestowali solidarność z narodem wietnamskim. Ostatnio w paryskim Cyrku Zimowym tysiące mieszkańców stolicy żądało natychmiastowego przerwania bombardowań północnego Wietnamu i wycofania wojsk USA z Wietnamu pld.



Kosmonauci amerykańscy James Lovell i Edwin Aldrin odbyli czterydniowy lot na statku „Gemini 12”. Lotem tym zakończono serię doświadczeń przygotowujących program „Apollo”, podczas którego podjęta zostanie próba lotu na Księżyc. Z prawej: sprawdzanie kabiny



W japońskim mieście Nara na wyspie Hondo zachowała się tradycja urządzania igrzysk przypominających hiszpańskie walki byków. W do rocznym turnieju ochotnicy pozbawiają rogów hodowane specjalnie w tym celu małe jelonki



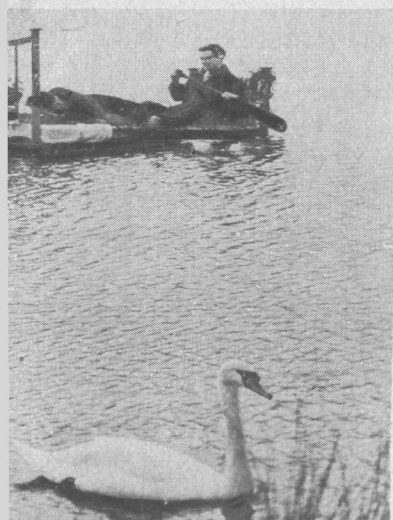
Wielki model serca (po lewej) służący do demonstrowania funkcji tego organu był jednym z eksponatów na wystawie w Wiesbaden. Celem wystawy było przedstawienie niebezpieczeństw zagrażających zdrowiu mieszkańców współczesnych miast



Uroczę blondynki-bliźniaczki Jean i Laura Beackwith, znalazły się wśród kandydatek do tytułu Orange Bowl Queen na konkursie w Miami na Florydzie. Sędziowie orzekli, że siostrą należy się tytuł, ale korona była jedna

Prezes Akademii Filmowej p. Georges Auric wręczył ośmiu aktorom francuskim osiem kryształowych gwiazd. Na zdjęciu wręcza wyróżnienie Yves Montanowi za rolę w filmie „Wojna skończona”

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



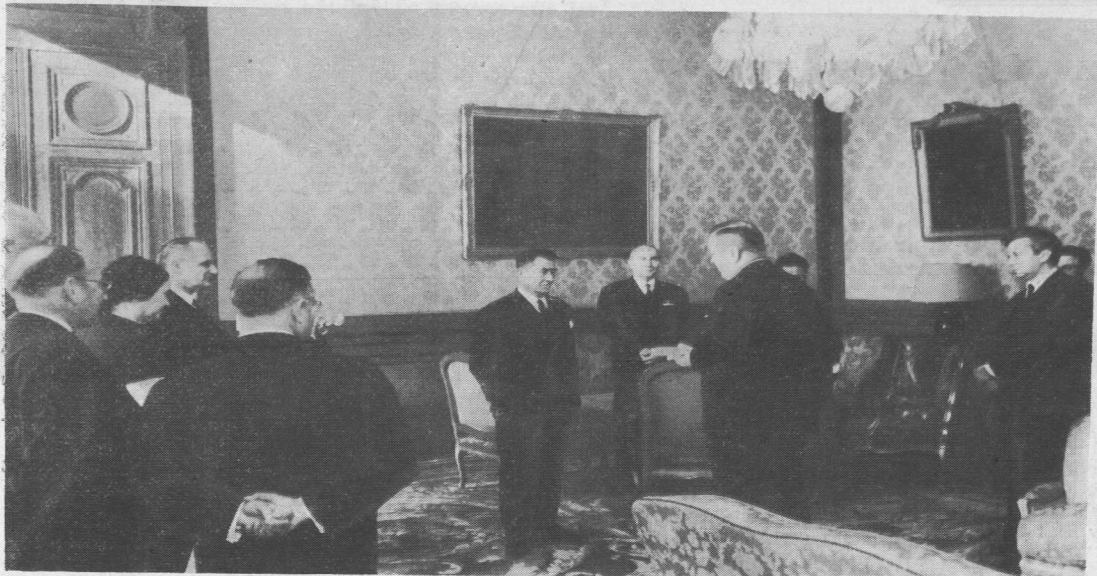
Podczas zawodów na oryginalny sposób przewiezienia mebli do opactwa Woburn nad Tamizą, posługiwano się balonami, ślizgaczami, spadochronami. Zwyciężyli jednak dwaj chłopcy, którzy użyli do tego celu... łódka przekształconego w łódkę



Młodzi paryżanie wylansowali nowy styl i fason kapelusza zwany „J. Bus”. Kapelusz musi być mały z podniesionym rondem, które nad czołem tworzy daszek



ODZNACZENIE PROFESORA EUGENE AUJALEU KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU POLONIA RESTITUTA



Ambasador PRL Jan Druto po wręczeniu odznaczenia (powyżej) złożył prof. Eugène Aujaleu serdeczne gratulacje i życzenia nowych sukcesów



MILA i serdeczna była to uroczystość. W salonach Ambasady PRL w Paryżu p. ambasador Jan Druto wręczył w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta znanemu epidemiologowi, prof. Eugène AUJALEU, directeur général de l'Inserm, conseiller d'Etat au service extraordinaire. Na uroczystość przybyła małżonka prof. Aujaleu oraz współpracownicy i przyjaciele.

Wręczając to wysokie odznaczenie p. ambasador Jan Druto wyraził uznanie dla zasług profesora Aujaleu, serdeczne podziękowanie za jego wkład we współpracę i zbliżenie Francji i Polski.

Profesor Aujaleu gorąco dziękując p. ambasadorowi Druto za odznaczenie prosił o przekazanie Radzie Państwa PRL podziękowania za zaszczyt, jaki go spotkał. Wiele ciepłych słów poświęcił prof. Aujaleu współpracy Francji i Polski w Światowej Organizacji Zdrowia, serdecznym kontaktom, łączącym go z Polakami.

W godzinach wieczornych w salonach Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, przy rue Lauriston, odbyło się przyjęcie z okazji wysokiego odznaczenia prof. Aujaleu, na które przybyło wiele osobistości.



S KLADALIŚMY JUŻ (w nr 44) gratulacje Michelowi Jazy, jednemu z sześciu sportowców, którzy po raz pierwszy w historii odznaczeni zostali Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej, za rozślawienie Francji na stadionach całego świata. Legię Honorową Michel Jazy otrzymał z rąk prezydenta Francji, generała de Gaulle'a (na zdjęciu powyżej), co mocniej jeszcze podkreśla wagę tego wydarzenia. Przypomnijmy etapy kariery sympatycznego biegacza:

▲ 1962 — rekordy świata na 2 i 3 km, mistrzostwo Europy na 1500 m w Belgradzie ▲ 1963 — rekord świata na 2 mile ▲ 1964 — 4 miejsce na 5 km na tokijskiej olimpiadzie ▲ 1965 (czerwiec) — dziewięć rekordów świata lub Europy w ciągu 28 dni; dwa razy na 1 milę, trzy razy na 5 km, 3 km, 2 mile, 3 mile, sztafeta 4 x 1500 m i wreszcie pamiętny bieg na 5 km w Helsinkach i rekord Europy 13.27,6 ▲ 1966 — rekord Europy na 1500 m i rekord świata na 2 km (4.56,2), którym Jazy pożegnał się — jak twierdzi — z wielkim sportem wyczynowym.

Wyrażaliśmy przekonanie, że Jazy mógłby pobić jeszcze niejedyn rekord i sprawić niespodziankę w Mexico. Niedawno wygrał on bieg przełajowy w Maisons-Lafitte, biorąc w nim udział — jak mówił — jedynie dla rozrywki. Może jednak ta „rozrywka” pozwoli nam zobaczyć go na Olimpiadzie w Meksyku w 1968 roku?



Podczas przyjęcia u premiera Józefa Cyrankiewicza wręczono mu zaproszenie na spotkanie b. korespondentów norymberskich, wydrukowane w formie przepustki na proces. Na pierwszym planie: pani Dominique Aucleres z „Le Figaro”

KILKA TYGODNI TEMU opuściło więzienie w Spandau dwóch hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, zasądzonych w procesie norymberskim w 1946 roku przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy: przywódca hitlerowskiej młodzieży Baldur von Schirach i Albert Sperr, hitlerowski minister przemysłu zbrojeniowego. Odsiedzieli oni w Spandau pełną karę — 20 lat więzienia*).

W chwili gdy Schirach i Sperr opuszczali bramę więzienną, w Spandau zgotowano im manifestacyjną owację. Niemal cała prasa Niemieckiej Republiki Federalnej przyniosła z tego obszerne i sensacyjne opisy, pełne zdjęć, oraz poświęciła obu byłym dygnitarzom Adolfa Hitlera liczne artykuły, reportaże fotograficzne, wspomnienia — w zdecydowanej większości z wyraźną nutą sympatii. Obaj otrzymali natychmiast zamówienia na pamiętniki

RADOŚĆ W SPANDAU i GŁOS PRZESTROGI z JABŁONNY

za bardzo wysokie honoraria. I nadal — choć już od zwolnienia upłynęło kilka tygodni — raz po raz przeprowadzane są z nimi wywiady, prezentuje się ich z rodzinami, informuje jak odpoczywają po więziennej nudzie, pisze o ich planach na przyszłość itp. itp.

Cały ten szum ma jasno określony cel: **pomniejszyć znaczenie norymberskiego procesu i odpowiedzialność Niemców za drugą wojnę światową oraz za potworne ludobójstwo narodów podbitych, a nawet zrehabilitować zasądzonych zbrodniarzy.** Skoro bowiem otoczy się nimbem niewinności przywódców III Rzeszy, tym samym przesądzi się o niewinności tysięcy innych zbrodniarzy, tych o mniej głośnych lub nieznanych nazwiskach, wciąż jeszcze przebywających na wolności, sprawujących funkcje, które w praworządym kraju wymagają kryształowej czystości moralnej i to nie tylko dziś, ale w całym poprzednim życiu.

Dobrze się więc stało, że z tym NRF-owskim szumem radości z powrotu zasłużonych i sławnych parteigenossen z NSDAP i członków najwyższej elity hitlerowskiej zbiegł się **głos przypomnienia i ostrzeżenia**, jaki został wysłany w świat z Warszawy. W dwudziestolecie wyroku w procesie norymberskim zebrali się tu **sprawozdawcy prasowi**, dziennikarze i pisarze, którzy między listopadem 1945 a 1 października 1946 informowali swoje narody o przebiegu procesu, przedstawiając im kulisy bezmiaru zbrodni, jakich jeszcze nie zanotowały dzieje ludzkości. Oczywiście nie mogli przybyć wszyscy sprawozdawcy, a było ich wtedy około 150 z piętnastu krajów. Niektórzy już nie żyją, innych zatrzymały obowiązki. Ale w Jabłonie pod Warszawą, gdzie odbywały się obrady, zebrali się ich czterdziestu z krajów zachodnich i wschodnich. Wielu, w tym kilku bardzo znanych i wybitnych, nie mogąc przybyć, nadesłało telegramy lub pisma usprawiedliwiające, solidaryzując się z programowymi założeniami spotkania.

„Proces norymberski był wyjątkowy w historii — przypominał w swym piśmie wysłanym do zebranych w Jabłonie Joseph Kessel, członek Akademii Francuskiej — zarówno z powodu przyjętej przezeń jurysdykcji, jak też i charakteru i przerażającego zasięgu zbrodni, które ujawnił lub potwierdził. Jestem pewien, że dla wszystkich dziennikarzy proces norymberski pozostanie jednym z największych wydarzeń w ich życiu osobistym i zawodowym. Głęboko ubolewam, że nie będą mogli znaleźć się wraz z tymi, którzy zbiorą się w Warszawie w 20 rocznicę Norymbergi”.

Dłaczego to interesujące, o dużym znaczeniu politycznym i moralnym, międzynarodowe spotkanie dziennikarzy odbyło się właśnie w Polsce, najlepiej wyjaśnił chyba agencji ZAP Anglik, lord Rusel of Liverpool, autor wielu prac o niemieckich zbrodniach i procesie norymberskim. Otóż dlatego, że kiedy „myślimy o latach przeszłych, o latach wojny, to przede wszystkim przypominamy nam się największy dom zagłady — Polska. Tutaj przecież poza ludnością narodowości polskiej wymordowano miliony Żydów mieszkających nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach”.

Dwudniowe obrady dziennikarzy i pisarzy nie sprawdziły się oczywiście tylko do wspomnień sprzed lat dwudziestu, ale do oceny wpływu tej historycznej lekcji, jaką był proces, na rozwój międzynarodowych stosunków politycznych, szczególnie zaś do stwierdzenia, jakie wnioski wyciągnął z tej lekcji naród niemiecki, jego przywódcy polityczni, działacze i wychowawcy młodych pokoleń. Kolejno na spotkaniach w Jabłonie przewodniczyli: Dominique Auclères (Francja), Danił Kraminow (ZSRR), Victor Bernstein (USA), Sefton D. Delmer (Wielka Brytania) i Michał Hofman (Pol-

Rozmawiamy z Czytelnikami

U Państwa Kaniów w Aulnay

Do podparyskiej miejscowości Aulnay-sous-Bois przenieśli się siedem lat temu. Przedtem długie lata spędzili w centralno-zachodniej Francji w departamencie Vienne, w miasteczku Loudun. Pan Kania przyjechał z Polski do pracy na roli do Loudun w r. 1931, żona — w sześć lat później.

Do Aulnay-sous-Bois przenieśli się za sprawą starszej swojej córki — Janiny, a właściwie: narzeczonego — dziś już męża — Janiny. W Loudun ludzie żyją z rolnictwa, zarobki nie są tam ta-

kie jak w przemyśle. Narzeczoną Janinę postanowił powędrować „w świat”. Trafił do Aulnay-sous-Bois, w pobliżu Le Bourget znalazł dobrą i ciekawą pracę. Niebawem przyjechała do Aulnay także i p. Janina, a w jakiś czas potem przybyli z całym dorobkiem i młodszą córką Annick także i państwo Kaniowie.

— Mąż był cały dzień w pracy, nudziło mi się samej w domu, więc i napisałam do rodziców, żeby przyjechali — mówi p. Janina.

W Aulnay dorobili się własnego domu. Mieszkają w nim wszyscy razem: państwo Kaniowie z 17-letnią Annick, i p. Janina z mężem i córeczką Brygidką. Pan Kania pracuje w Le Bourget w tej samej fabryce co zięć. Annick pracuje w biurze w Paryżu. Pod nieobecność „robotników” domem kierują pani Kaniowa, pani Janina i Brygidka.

Wszyscy są zadowoleni z nowego miejsca pobytu. I praca tu ciekawsza, i zarobki lepsze, i — w ogóle, jest się w mieście. A nadto:

— W Loudun prócz nas była jedna tylko jeszcze rodzina polska — mówi p. Kania — Tu natomiast, w regionie paryskim, Polaków i Francuzów pocho-

dzenia polskiego jest całkiem sporo. Więc jest nam jakoś — jak gdyby raźniej...

— Choć przecież na dobrą sprawę w samym Aulnay nie znamy nikogo z Polaków. Ale wiemy, że są. Wiemy, że w niedzielę zawsze są na targu polscy rzeźnicy — pp. Duda i Pietruszka. To już jest dużo — dodaje p. Kaniowa.

Mimo iż w Loudun nie było kolonii polskiej, córki państwa Kaniów mówią i czytają po polsku. Zna język polski także i mała Brygidka. Cała rodzina — nawet i zięć — Francuz — bardzo jest przywiązana do Polski i do wszystkiego, co polskie.

— Na wakacjach w Polsce byliśmy już wszyscy dwa razy — opowiada p. Janina. — Pierwszy raz w r. 1964, a drugi — w lecie bieżącego roku. Podoba nam się Polska. Wrócimy tam jeszcze. W tym roku zwiedziliśmy m.in. Kraków, Warszawę, oraz Rzeszowskie — mama i tata pochodzą bowiem z Borku Wielkiego, to jest w Rzeszowskiem. Przywieźliśmy z Polski wiele pamiątek: parę lalek w strojach krakowskich, laski góralskie, strój krakowski dla Brygidki. A także i duże puszki smacznej polskiej szynki. Mnie najbardziej podobał się w Polsce Kraków. Podziwiam także piękny zabytkowy kościół w Leżajsku. Wszyscy byliśmy mile ujęci i zaskoczeni polską uprzejmością i gościnnością. A, byłabym zapomniała — przywieźliśmy sobie także z Polski filtr do telewizora. W Polsce jest w ogóle dużo ciekawych, godnych uwagi rzeczy — trzeba tylko chcieć i umieć je widzieć!

Państwo Kaniowie są czytelnikami naszego pisma. „Tygodnik” bardzo im się podoba. Chętnie sięga po niego po pracy także i zięć — Francuz, którego ciekawia wiadomości z Polski i streszczenia w języku francuskim.

Sk.



Pani Janina na koniu podczas pobytu w wiosce rodziców — Borku Wielkim



Mała Brigidka w stroju krakowskim

Prof. dr Stanisław Lorentz doktorem h. c.

Uniwersytetu w Nancy

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektor Muzeum Narodowego dr Stanisław Lorentz otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Nancy z okazji otwarcia nowego roku akademickiego.

„L'incroyable règne du roi Stanislas”

W Paryskim tygodniku literackim „Les Nouvelles Littéraires” ukazał się szkic historyczno-literacki profesora Sorbony i znakomitego francuskiego polonisty Jean Fabre poświęcony Stanisławowi Leszczyńskiemu. W tym zatytułowanym „L'incroyable règne du roi Stanislas” tekście przypomina prof. Fabre koleje życia Stanisława Leszczyńskiego i ukazuje jego polityczno-filozoficzny i literacki dorobek. „Oby usposobienie króla Stanisława Leszczyńskiego, jego przykład i jego myśli mogły stać się dla nas natchnieniem” — konkluduje francuski uczyony.

Sk.

Czy zaprenumerowałeś
„TYGODNIK POLSKI”
na rok 1967



RADOŚĆ w SPANDAU i GŁOS PRZESTROGI z JABŁONNY

Dalszy ciąg ze str. 3

ska). Rezultatem tego dwudniowego spotkania był wspólny komunikat, z którego warto przytoczyć obszernie wyjątki:

„Podczas szczerych i bezpośrednich rozmów i dyskusji uczestnicy spotkania powrócili myślą do tych dni, gdy przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze rozgrywał się historyczny akt sprawiedliwości. Po raz pierwszy w historii narodów zbrodnie przeciw pokojowi, przeciw ludzkości i zbrodnie wojenne.

Sprawozdawcy z tego procesu spojrzeli z perspektywy 20 lat na trwałe wartości, jakie Norymberga wniosła do życia międzynarodowego w imię sprawy pokoju i humanizmu. Wymieniono poglądy i przyczyny, które spowodowały, że nie wszystkie nadzieje narodów pokładane w procesie norymberskim zostały spełnione. Przedmiotem dyskusji były także wydarzenia II wojny światowej oraz przyczyny, które do nich doprowadziły.

Mówiono o konieczności utrwalenia i rozpowszechnienia — także dzisiaj — pełnej prawdy historycznej o tym dramatycznym okresie naszych współczesnych dziejów. Stwierdzono zgodnie, że próby przemilczenia lub wręcz wypaczenia tej prawdy są dziś coraz powszechniejsze. Są one szkodliwe dla współżycia narodów i stanowią pożywkę dla uczuć szowinizmu i nacjonalizmu.

Próby odrodzenia tych prądów godzą w sprawę bezpieczeństwa Europy i pokojowej współpracy międzynarodowej. Stwierdzono, że szczególnie ważna rola w zwalczaniu takich odradzających się tendencji przypada prasie na całym świecie.

Szczególny nacisk położono — czytamy dalej w komunikacie ze spotkania — na po-

trzebę zapoznania młodego pokolenia z tymi naukami przeszłości. Pomoże to w walce przeciw tym nurtom i poczynaniom w polityce międzynarodowej, które zagrażają pokojowi światowemu, co w erze energii atomowej i lotów kosmicznych oznacza zagrożenie ludzkości i jej istnienia.

W tym duchu zebrani wystosowali apel do UNESCO i innych kompetentnych organizacji o propagowanie w podręcznikach szkolnych, encyklopediach i środkach masowego przekazu zasad, idei i dokumentów procesu norymberskiego. Ukazując sprawiedliwe ukaranie agresji, agresorów i zbrodni przeciw ludzkości wspierają oni sprawę pokoju i sprawiedliwości w życiu międzynarodowym.

Zebrani przyjęli do wiadomości apel wystosowany przez biorących udział w zebraniu prawników o ukończenie podjętych przez ONZ prac kodyfikacyjnych praw przeciw zbrodniom wojennym oraz o wprowadzenie zasad norymberskich do kodeksów karnych poszczególnych państw.

Stwierdzono, że przedawnienie ścigania i karanie za zbrodnie wojenne jest sprzeczne z zasadami sprawiedliwości i moralności.

Wyrażono nadzieję, że podobne spotkania będą organizowane także w przyszłości”.

Uczestnicy konferencji spotkali się też w lokalu ZBoWiD w Warszawie z premierem J. Cyrankiewiczem. Jak wiadomo — był on więźniem Oświęcimia i jednym z przywódców międzynarodowego obozowego ruchu oporu, mniej natomiast znany jest fakt, że miał on zeznawać na procesie norymberskim jako świadek, ale samolot, którym udawał się do Norymbergi, został po drodze unieruchomiony przez burzę śnieżną na terenie Czechosłowacji.

W czasie dwugodzinnego spotkania w ZBoWiD dziennikarze zadali premierowi wiele pytań, wy-

mieniali poglądy na aktualne problemy polityczne Niemiec, przytaczali przykłady z Norymbergi.

Premier Cyrankiewicz zwrócił uwagę na fakt, że wyrok norymberski był nie tylko osądzaniem zbrodni, których Hitler, jego partia, SS i inne zbrodnicze organizacje zdolały dokonać. Był to także w sensie moralnym wyrok za plany, za to, co miało spotkać świat po hitlerowskim zwycięstwie. Do zrealizowania tych zbrodniczych planów nie doszło dzięki zwycięstwu aliantów.

Publicysta angielski Sefton Delmer stwierdził w dyskusji, że „wiadomości o zbrodniach hitlerowskich w Polsce przysyłane w czasie wojny przez polski ruch oporu do Anglii, nie znajdowały tu przez długi czas wiary, gdyż nie mogły się pomieścić w ludzkiej wyobraźni”.

Szereg pytań skierowanych pod adresem premiera dotyczyło sprawy Niemiec. „Jedno z państw niemieckich — odpowiedział on m.in. — NRD uznano bez zastrzeżeń polskie granice zachodnie, zaakceptowało status quo w Europie, odcięło się od hitlerowskiej przeszłości, głosiło i głosi swemu społeczeństwu prawdę o nieszczęściach, jakie militarystom niemieckim spowodował na narody Europy, w tym i naród niemiecki. W drugim państwie niemieckim — NRF, otwarcie głosi się rewizjonistyczne żądania wobec Polski, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, wysuwa się żądania rewizji granicy na Odrze i Nysie, atakuje i kwestionuje proces i wyrok z Norymbergi. Nie możemy na to zamykać oczu. Dla Polski nie jest obojętne z jakimi Niemcami sąsiaduje...”

Rezultaty warszawskiego spotkania dziennikarzy były przypomnieniem i ostrzeżeniem. Na pracę publicystów na pewno wywra one swój wpływ. I to nie tylko tych, którzy przyjechali na spotkanie, ale i wielu innych, świadomych niebezpieczeństwa ze strony niemieckiego rewizjonizmu i militarysty. Dał temu wyraz lord Russel of Liverpool, który dziękując premierowi w imieniu uczestników konferencji za możliwość wymiany poglądów, zapewnił, że „warszawskie spotkanie byłych korespondentów norymberskich, jak też powzięte na nim konkluzje, okażą się pożyteczne.”

*) W procesie norymberskim było 22 oskarżonych, przy czym na jednego z nich, Martina Bormanna, wyrok zapadł zaocznie, nigdy bowiem nie został aresztowany, w chwili procesu istniały jednak dowody, że żyje. 12 oskarżonych otrzymało wyroki śmierci przez powieszenie — Goering, Ribbentrop, Keitel, Kaltenbrunner, Rossmberg, Sauckel, Jodl i Bormann; dożywotnie więzienie — Hess, Fund, Raeder; 20 lat — Schirach i Sperr, 15 lat — Neurath; 10 lat — Doernitz. Uwolniono (przy procesie sędziów radzieckich) Schachta, Fritschego i Papena.

LORSQUE le prisonnier de guerre Karol Sztabert, docteur en médecine, franchissait durant les longues années de sa détention le portail de cet hôpital de Rennes que les Allemands avaient destiné aux prisonniers, il ne se doutait nullement qu'il resterait fidèle à cette ville et à la même rue, changeant seulement de ...portail, pour celui d'en face, menant à la Clinique Saint-Vincent.

C'est qu'après la Pologne et Varsovie, où il est né, où il a terminé ses études et où habite toujours sa mère, le dr Sztabert à une seconde patrie — la France, et une seconde ville aimée — Rennes, où il a trouvé tant de chaleur humaine et d'amitié pendant la guerre, où il s'est marié avec une Française, où sont nées ses deux fillettes — Caroline (8 ans) et Nathalie (6 ans) et où — après avoir dû passer une seconde fois le bachot, complété ses études médicales à Edinbourg et à Paris — il est devenu un radiologiste très estimé, entre autres chargé de cours à la Faculté de Médecine.

A visiter sa belle villa de la banlieue de Rennes on constate — rien qu'à feuilleter les livres de sa bibliothèque — qu'il conserve un sentiment profond pour la Pologne et qu'il a su le faire partager à sa famille.

Le docteur Sztabaert, malgré ses multiples occupations et son prochain départ pour le Congrès de Cancérologie au Japon, a trouvé le temps de nous faire visiter la clinique, de nous en montrer les aménagements radiologiques et la „bombe au cobalt”, de nous étonner par leur aspect si peu médical, boiseries, ornements et fleurs devant faire oublier sa maladie au patient.



Doktor Porée z Rennes (siedzi z lewej), jest równocześnie zastępcą mera miasta. Podczas pobytu w Paryżu powiedział nam: „Przyjedźcie do Rennes. Mam przyjaciela w naszym mieście — znanego i cenionego radiologa polskiego pochodzenia, urodzonego w Warszawie — dr Sztaberta” (stoi przy biurku)

W KLINICE u DOKTORA SZTABERTA

WTEDY NIE WIEDZIAŁ JESZCZE o tym, że za kilkanaście lat będzie zatrzymywał się każdego rana na tej samej ulicy i... nie, już nie będzie wchodził, jak przez długi okres wojny, do szpitala jenieckiego, lecz wejdzie naprzeciwko, do kliniki St. Vincent. Bo tutaj właśnie, przy rue Jean-Macé w Rennes pracował swego czasu dr Karol SZTABERT w szpitalu jenieckim.

Po 1939 roku droga tego młodego lekarza wojskowego prowadziła, podobnie jak wielu żołnierzy polskich — poprzez obóz internowanych na Węgrzech do Francji. Tutaj zgłosił się do Coëtquidan i wcielony został do kolumny sanitarnej I dywizji. Po kilku miesiącach, w czerwcu 1940 roku, w Wogezach, zakończył się szlak wojenny dr Sztaberta. W Wogezach został wzięty do niewoli niemieckiej i wkrótce, wraz z transportem jeńców wojennych, przybył do Rennes. Sam będąc jeńcem, w szpitalu jenieckim przy rue Jean-Macé, pełnił do 1944 roku funkcję lekarza...

Taki właśnie początek miało życie się dr Karola Sztaberta z jego drugim miastem rodzinnym — Rennes. Bo pierwszym i drogim do dziś miastem jest dla dr Karola Sztaberta Warszawa, gdzie się urodził, spędził dzieciństwo i młodość, ukończył studia medyczne, i gdzie do dziś na Saskiej Kępie mieszka jego matka. W Rennes zaś, w najtrudniejszym okresie — podczas wojny — młody i zdolny lekarz polski znalazł ludzką i koleżeńską, zawodową życzliwość. Toteż po trudnym okresie dodatkowych studiów po wojnie w Edynburgu w Anglii oraz ponownym zdaniu matury — tym razem we Francji — i odbyciu studiów medycznych w dziedzinie elektroradiologii w Paryżu, dr Sztabert powrócił do Rennes.

...Dziś na progu kliniki chirurgicznej i ginekologicznej St. Vincent w Rennes, naprzeciwko dawnego szpitala jenieckiego, wita nas znany i ceniony specjalista w dziedzinie radiologii dr Karol Sztabert. Pokazuje nam dział prowadzony wspólnie z kolegą, wyjaśnia przydatność aparatury radiologicznej, bomby kobaltowej, mówi o ciekawych przypadkach, wyjaśnia, dlaczego gabinet z bombą kobaltową tak niepodobny jest do normalnego gabinetu zabiegowego.

— Ściany z wykładzin z drzewa, na jednej ze ścian ogromna fotografia, przedstawiająca brzeg

morza i drzewa, waza z kwiatami w kącie gabinetu, głośnik radiowy — wszystko to stwarza choremu lepsze warunki leczenia, odrywa jego myśli, uwagę od choroby — mówi dr Sztabert. — W naszym dziale wprowadziliśmy wiele bardzo nowoczesnych urządzeń; one zresztą ułatwiają pracę lekarza...

JAK BARDZO DOKTOR SZTABERT śledzi za nowościami i osiągnięciami w obranej przez siebie gałęzi medycyny, jak żywe jest jego zainteresowanie, najlepiej świadczy udział dr Sztaberta w wielu światowych sympozjach, kongresach. W tych dniach wybierał się właśnie dr Sztabert na Międzynarodowy Kongres Raka do Japonii, uczestniczył już w międzynarodowych kongresach w Sztokholmie, Londynie, Brukseli, Rzymie itp. Dr Sztabert jest również wykładowcą radiologii na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Rennes...

W pięknym domu dr Sztaberta „La Boissellerie” koło Rennes, na półkach w bibliotece są nie tylko

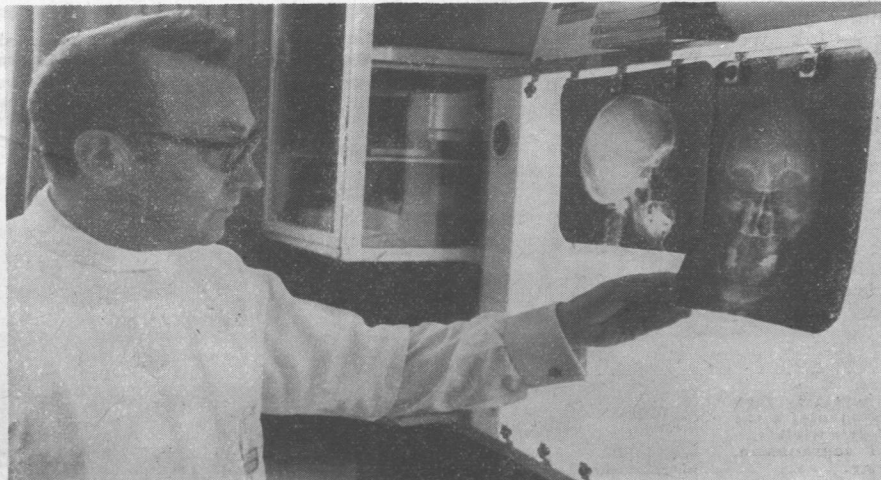
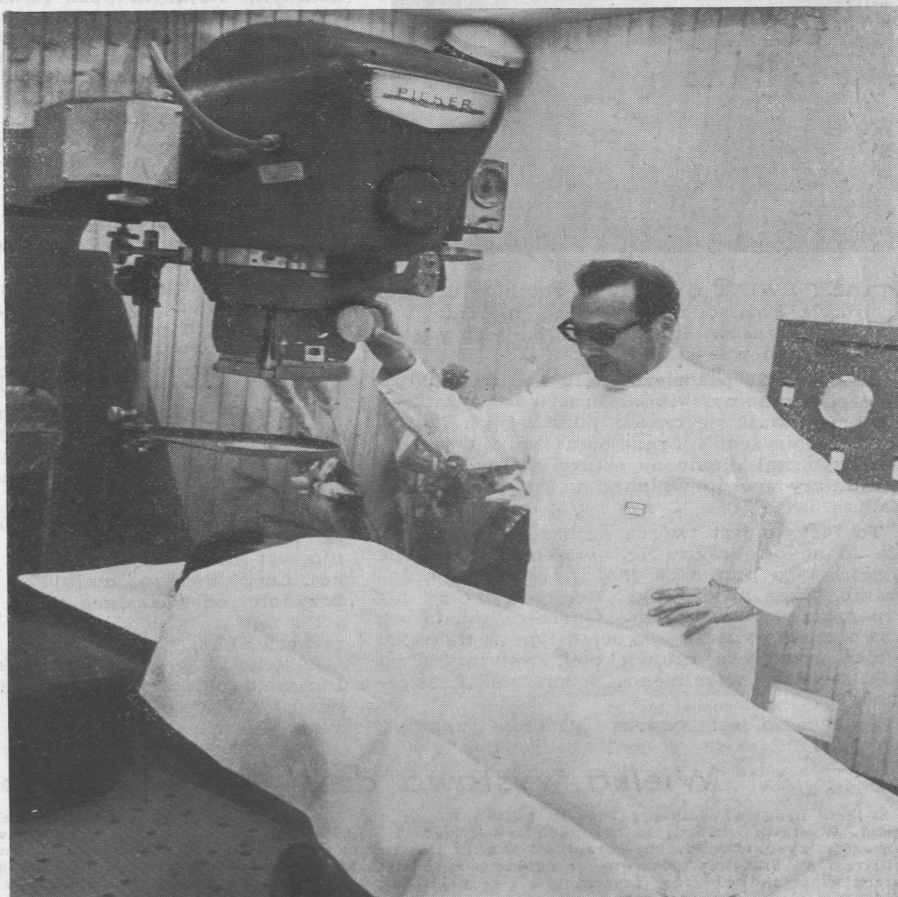
prace z zakresu radiologii, lecz również książkowe wydanie żołnierskich wspomnień z I Dywizji, powieści Zeromskiego, album odbudowanej Warszawy... Żona dr Sztaberta — Francuzka — zamierza odwiedzić miasto, o którym tyle już słyszała, gdzie urodził się jej mąż. A córeczki — 8-letnia Caroline i 6-letnia Nathalie z okazji pobytu w „La Boissellerie” babci z Polski oraz młodej Polki — córki znajomych państwa Sztabert, przyswoiły sobie niektóre polskie słowa, a przede wszystkim uczyły się polskich piosenek i tańców. Z tej okazji uszyto dziewczynkom nawet polskie stroje ludowe i zrobiono pamiątkową fotografię.

Cieszą i sukcesy zawodowe radiologa dr Karola Sztaberta, i sentyment dla Polski — kraju, z którego pochodzi.

Urszula KOZIEROWSKA

Zdjęcia: Władysław SŁAWNY

Gabinet, w którym znajduje się bomba kobaltowa jest przytulny i w zasadzie nie przypomina typowego gabinetu zabiegowego. Doktor Sztabert sam nastawia aparaturę. Sala główna radiodiagnostyki wyposażona jest w telewizor, na ekranie którego ukazuje się dokładny obraz dokonywanego prześwietlenia. Radiolog w sali głównej radiodiagnostyki kieruje badaniem za pomocą pulpitu. Po wykonaniu zdjęcia doktor Sztabert poddaje je szczegółowej analizie (z lewej)





Tulużę odwiedził ostatnio znany realizator widowisk marionetkowych, Francuz węgierskiego pochodzenia, p. Geza Blattner. Na zdjęciu (na lewo) w rozmowie z p. Raulem Carrat

Raoul Carrat z Tuluzy opowiada o pobycie w Polsce

MARIONETKARZE FRANCUSCY I POLSCY NAWIĄZUJĄ KONTAKTY

jechać było warto, omówiliśmy tam ważną sprawę. Otóż teatr marionetkowy „Miniatura” przygotowuje tournée po Belgii i Francji. W marcu 1967 r. odwiedzić ma Brukselę, Charleville, Amiens, Vincennes. Ja chciałbym bardzo, aby gdańszczanie przybyli również i do Tuluzy...

Tuluza jest miastem, które w ostatnich latach bardzo rozwinęło się i rozbudowało. Wzrosły równocześnie ambicje artystyczne miasta, zapotrzebowanie na nowe placówki kulturalne. Rada Miejska dyskutuje na temat stworzenia nowego parku, który by stał się miejscem wypoczynku i rozrywki kulturalnej dla mieszkańców wielkiej Tuluzy, przede wszystkim dla młodzieży. W parku powstać ma gmach teatru dla dzieci i młodzieży. Radni miejscy pp. Francis Paterac i Lucien Brun, bardzo zainteresowani projektem, gorąco go popierają. Marionetki zyskałyby wtedy o wiele większy rozgłos, liczniejszą publiczność i lepsze warunki pracy.

— Zanim to nastąpi — mówi p. Carrat — staramy się o szersze zainteresowanie publiczności spektaklem marionetkowym. Przyjazd „Miniatury” do Tuluzy byłby z tego względu również bardzo potrzebny, dopomógłby nam w tej akcji. W Aix-en-Provence odbywają się wielkie festiwale teatrów marionetkowych. Tuluza patrzy na tę imprezę artystyczną z pewnym żalem: mogłaby się ona odbywać na naszym terenie. No, ale jeśli nie festival, to przynajmniej niech powstanie u nas nowy, tak bardzo potrzebny teatr marionetek i innych spektakli dla dzieci.

Po chwili p. Raoul Carrat powraca znowu do wspomnień z niedawnego pobytu w Polsce.

— Przyjmowany byłem wszędzie bardzo serdecznie, nieraz z kwiatami. I w Poznaniu, i w Gdańsku hotele są bardzo dobre, wszędzie spotyka się ludzi mówiących po francusku. A mnie poza tym towarzyszył zawsze ktoś ze świata teatru marionetkowego. W Gdańsku przyjęty byłem przez zastępcę przewodniczącego Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej, odbyłem szereg rozmów z dyrektorem „Miniatury” p. Baturą i z reżyserką tego teatru p. Natalią Golewską, która ma zamiar jedną ze sztuk, napisanych przeze mnie, „La princesse et le perroquet”, wprowadzić na scenę gdańską.

— Miłych wrażeń z pobytu odniosłem bardzo wiele. Podzieliłem się nimi z polską publicznością przed mikrofonem Polskiego Radia w Poznaniu i w Gdańsku.

PROFESOR JEDNEGO Z LICEÓW w Tuluzy, p. Raoul Carrat, jest fanatycznym miłośnikiem marionetek. Cały wolny czas po pracy pedagogicznej poświęca swemu teatrzykowi „Fifreli le Lutin”, który staje się w Tuluzy coraz popularniejszy. I ta właśnie dziedzina działalności p. Raoula Carrat spowodowała jego pierwsze kontakty z Polską.

— W ubiegłym roku byłem na międzynarodowym festiwalu marionetkowym w Bu-

kareszcie — mówi p. Carrat. — Impreza ta interesowała mnie, ponieważ miałem w projekcie zorganizowanie wystawy o teatrze dla dzieci, a w szczególności o teatrze marionetkowym w świecie. Już wcześniej poznałem delegatkę Polki w Association Internationale du Théâtre pour l'Enfance et la Jeunesse (ASS-ITEJ), panią Wandę Zótkiewską z Warszawy. To był mój pierwszy kontakt z Polską. Gdy pojechałem do Bukaresztu, zobaczyłem występy dwóch polskich teatrów marionetkowych: „Miniatur” z

Gdańska i „Marcinka” z Poznania. Kontakty moje z Polską rozszerzyły się...

Dotychczas miał p. Carrat tylko adresy i trochę ekspozatów na wystawę. Obecnie nawiązane zostały bezpośrednie kontakty z ludźmi. Zasiób materiałów zaczął wzbogacać się szybciej niż dotychczas, a wkrótce nadeszło także i zaproszenie do Polski.

— Nadesłał mi je teatr „Marcinek”. W Poznaniu odbyły się miały „konfrontacje” teatrów marionetkowych z całej Polski. Brało udział w

tej imprezie 10 teatrów lalkowych z różnych miast oraz kierownicy, reżyserzy i aktorzy wielu teatrów polskich, reprezentanci Węgier i Bułgarii.

No i dzięki temu we wrześniu bieżącego roku p. Raoul Carrat odwiedził Polskę.

— W Poznaniu odbywały się spektakle oraz dyskusje, zawierające bardzo surową krytykę i bardzo wysokie wymagania wobec teatru dla dzieci. Na zjeździe wygłoszono kilka poważnych odczytów na tematy związane z teatrami marionetkowymi, np. „Współczesność a dramaturgia lalkowa”, „Rola sztuki w kształtowaniu postawy ideowej dziecka”, „Programowanie odbiorcy w sztukach dla dzieci”, „Krytyka literacka, artystyczna i filologiczna sztuk teatralnych dla dzieci metodą cybernetyczną”, „Dlaczego właśnie teatr lalek?”, „Niektóre problemy związane z recepcją widowiska teatralnego dla dzieci”.

Muszę przyznać, że byłem zaskoczony wysokim poziomem widowisk, dyskusji i referatów. Pragnąc wypowiedzieć moje uwagi krytyczne o widowiskach, zabrałem głos w dyskusji, po francusku oczywiście. Pani Krystyna Mazur, dyrektor literacki Teatru Narodowego, przetłumaczyła moją wypowiedź na polski. (Z tłumaczeń jej korzystałem przez cały czas trwania „konfrontacji”). Głos mój w dyskusji przyjęty był życzliwie i z zainteresowaniem.

Jeszcze nie skończyły się obrady w Poznaniu, a już dla p. Raoula Carrat nadeszło nowe zaproszenie: marionetkarze z Gdańska, z teatrzyku „Miniatura”, którzy wiedzieli o jego pobycie w Polsce, przysłali tak serdeczny i naglący list, że o pominięciu Gdańska nie mogło być mowy.

— Pojechałem tam na jeden dzień tylko, gdyż we Francji rozpoczynał się już rok szkolny i musiałem spieszyć się z powrotem. Ale po-

PICASSO MA 85 LAT



który stał się po wojnie najwymowniejszym symbolem jednoczącym miliony ludzi dobrej woli na całym globie ziemskim w obronie pokoju.

Dorobek artystyczny Picassa obliczany jest dziś na około 50 tysięcy rysunków, 15 tysięcy obrazów, 3 tysiące rzeźb i 3 tysiące prac ceramicznych. Dorobek 70 lat tytanicznej pracy twórczej, pracy bez ustanku i wytchnienia.

W setkach publikacji próbowano uszeregować dzieła Picassa na okresy i tendencje. W twórczości z okresu jego młodości podział taki można przeprowadzić. Jest „okres błękitny”, przypadający na pierwsze lata naszego stulecia, poświęcony nędzy ludzkiej, istotom bezdomnym, stojącym poza nawiasem społeczeństwa. Następuje po nim „okres różowy”, w którym artysta odkrywa poetykę świata cyrku, arlekinów i aktorów wędrownych. Później artysta odwraca się od zdobytego uznania, przekreśla nagłym postanowieniem dorobek. Picasso i jego przyjaciel Braque stają się inicjatorami kubizmu, nowego kierunku zrywającego z tradycyjnym wielowiekowym sposobem wizualnego wyrażania świata.

Po gwałtownych walkach, jakie wzniciło malarstwo kubistyczne, po nareszcie osiągniętym uznaniu, w chwili gdy wpływy kubizmu zaznaczają się w malarstwie całej Europy — Picasso po raz drugi, i nie ostatni, przekreśla swoją czołową pozycję w sztuce, rzuca się w wir nowych przygód.

Picasso tworzy w różnych konwencjach i różnych materiałach równocześnie. Obok na wskroś realistycznych portretów maluje obrazy wyrosłe ze sposobu widzenia kubistycznego. Rzeźbi, rysuje, tworzy wspaniałe grafiki, zajmuje się ceramiką, osiągając — jak we wszystkich dziedzinach — nieznane mistrzostwo.

Kocha życie, piękne kobiety, dzieci, zwierzęta. Właśnie piękno w pełnym ludzkim znaczeniu jest motorem jego sztuki, jego walki o pokój. Lecz Picasso maluje i rzeźbi również brzydotę, odstrasza twarzą ludzkiej podłości i zagrażających człowieczeństwu sił niszczycielskich.

Dlatego w swojej sztuce, tak jak nikt, Pablo Picasso znalazł wyraz głębokich przeciwieństw, wśród których toczy się życie burzliwego XX wieku.

CAŁY ŚWIAT ŚWIĘCI 85 rocznicę urodzin Pabla Picassa, największego malarza naszych czasów, którego sztuka jest wspólnym dobrem wszystkich narodów.

Urodzony 25 października 1881 r. w Maladze na śródziemnomorskim wybrzeżu Hiszpanii, od 1901 r. związał się trwale jako artysta i członek z Paryżem i Francją, a swoją twórczością wycisnął piętno na sztuce XX wieku i w zasadniczy sposób wpłynął na formowanie jej oblicza.

To Picasso jest twórcą najbardziej w świecie znanego obrazu XX wieku „Guernica”. Stworzył to płótno w 1937 r. po zbombardowaniu przez hitlerowski „Legion Condor” hiszpańskiego miasteczka. „Guernica” stała się nowoczesną syntezą okrucieństwa wszystkich wojen przeciwko człowiekowi, wstrząsającym dokumentem wszelkiego bezprawia i przemocy.

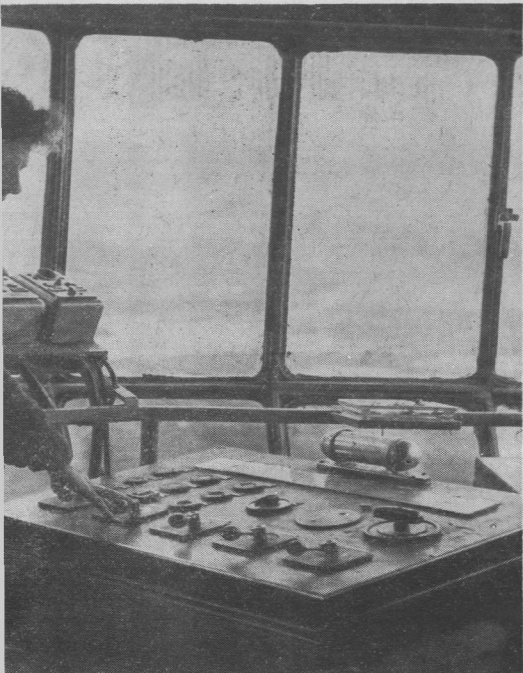
To Picasso jest twórcą „Gołębia pokoju”,

Wielka wystawa dzieł Pablo Picassa

85-lecie urodzin wielkiego Picassa postanowiono uczcić zorganizowaniem w Paryżu wielkiej wystawy jego dzieł. Wystawa otwarta 18 listopada trwać będzie do 12 lutego przyszłego roku. Zgromadzone na niej setki obrazów, rysunków, rzeźb, ceramik i tkanin ilustrujących dorobek różnych okresów twórczości wielkiego mistrza. W salach wystawowych znalazły się dzieła wypożyczone przez muzea francuskie i zagraniczne, przez właścicieli zbiorów prywatnych i ze zbiorów publicznych, i wreszcie przez samego artystę.

Jedna z dyskusji na temat marionetek, jakie odbywają się w tuluzańskim Centre Culturel. Przemawia p. Raoul Carrat

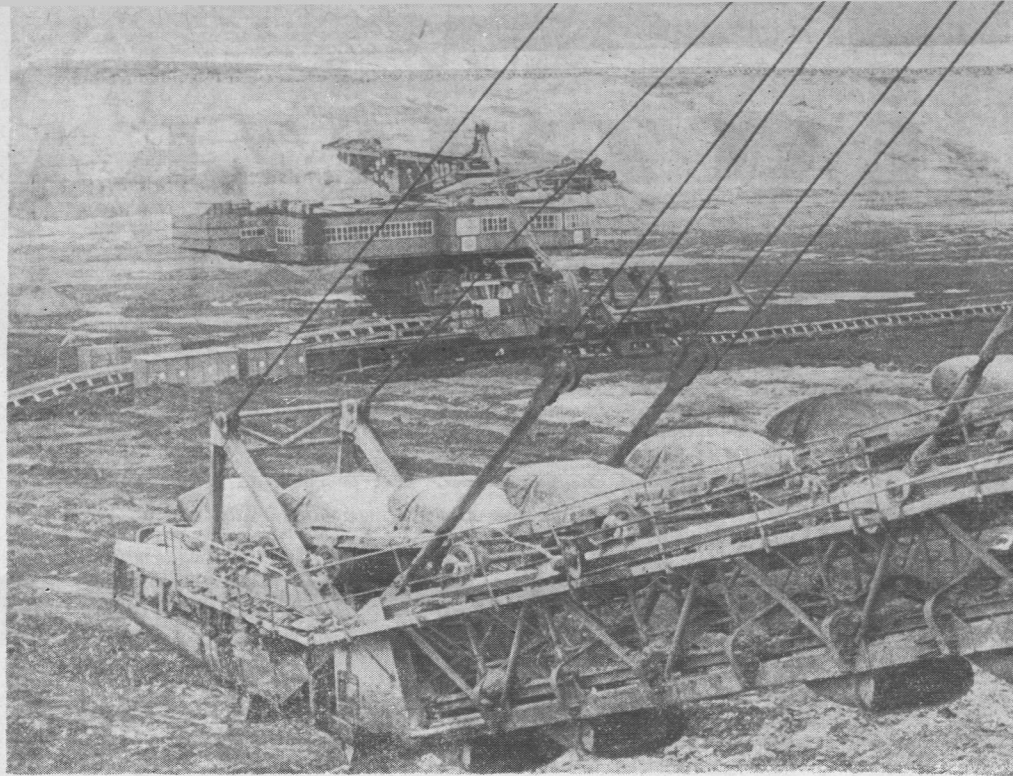




LA HOUILLE a depuis longtemps mérité le nom „d'or polonais”. Mais depuis la fin de la guerre, un combustible bien plus humble, le lignite, a accompli une fulgurante carrière. De gigantesques mines à ciel ouvert ont été créées, donnant naissance à des centrales électriques de grande puissance qui consomment sur place la totalité de ce qui en polonais s'appelle „le charbon brun”.

Dans le triangle dont les sommets sont déterminés par les villes de Konin, Turek et Koło, la mine „Gosławice” ouverte en 1958 fournit 2 millions de tonnes par an, la mine „Państwów” 3,7 millions de tonnes, et déjà vient s'y adjoindre le lignite extrait dans celles de „Kazimierz” et „Józwin” qui démarrent à peine. Tout ce lignite est consommé par la centrale électrique „Konin”.

La plus importante des mines est cependant celle d'Adamów près de Turek où ont été prises nos photos. Cinq excavateurs géants y servent à enlever la couche superficielle (40 mètres d'épaisseur) de terre qui est évacuée par un réseau de convoyeurs (plus de 21 kilomètres de longueur totale) vers d'autres engins qui en une heure morcellent et répandent dix mille mètres cubes de déblais. Trois excavateurs d'un autre modèle extraient le lignite à raison de 1500 tonnes par heure, bientôt avalées par les foyers de la centrale „Adamów”. Une fois ce gisement épuisé (dans cent ans, disent les géologues) un autre encore plus riche attend aux environs, à Bełchatów.



GIGANTY CZERPIĄ WĘGIEL

WĘGIEL BRUNATNY zrobił w powojennej Polsce zawrotną karierę. Na odkrytych przez geologów złożach powstały olbrzymie kombinaty kopalniano-energetyczne. Wydobywany w nich węgiel bezpośrednio po urobieniu wędruje wprost do specjalnie zbudowanych w pobliżu rozległych pokładów wielkich elektrowni. Stąd po całym Kraju gęstą siecią linii wysokiego napięcia rozprowadzana jest bezcenna elektryczna energia.

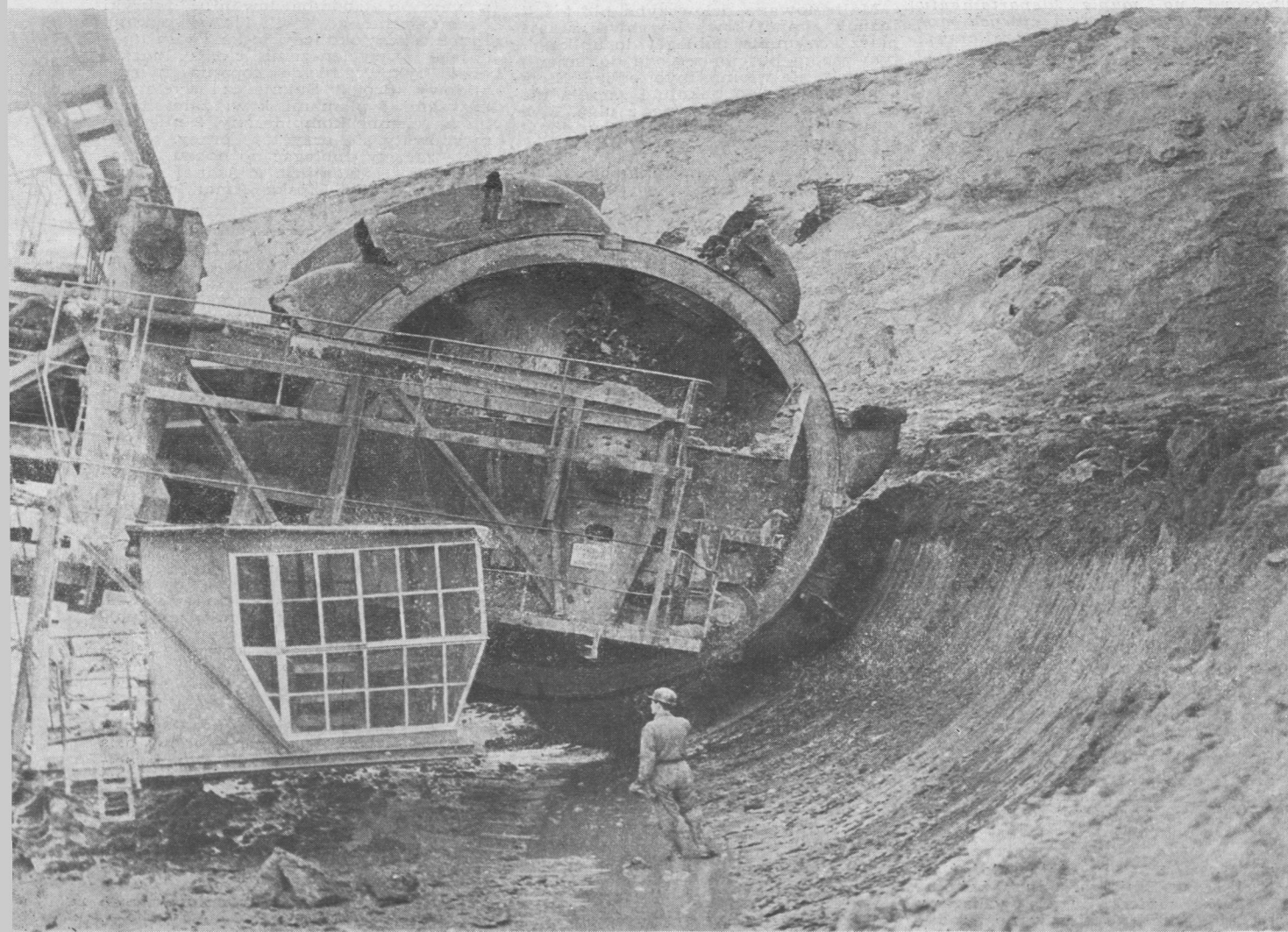
Węgiel brunatny wydobywa się w Polsce wyłącznie systemem odkrywkowym. Jednym z takich wielkich, całkowicie nowych okręgów paliwowo-energetycznych, gdzie znajdują się kopalnie, jest rejon w trójkącie miast Konin-Tu-

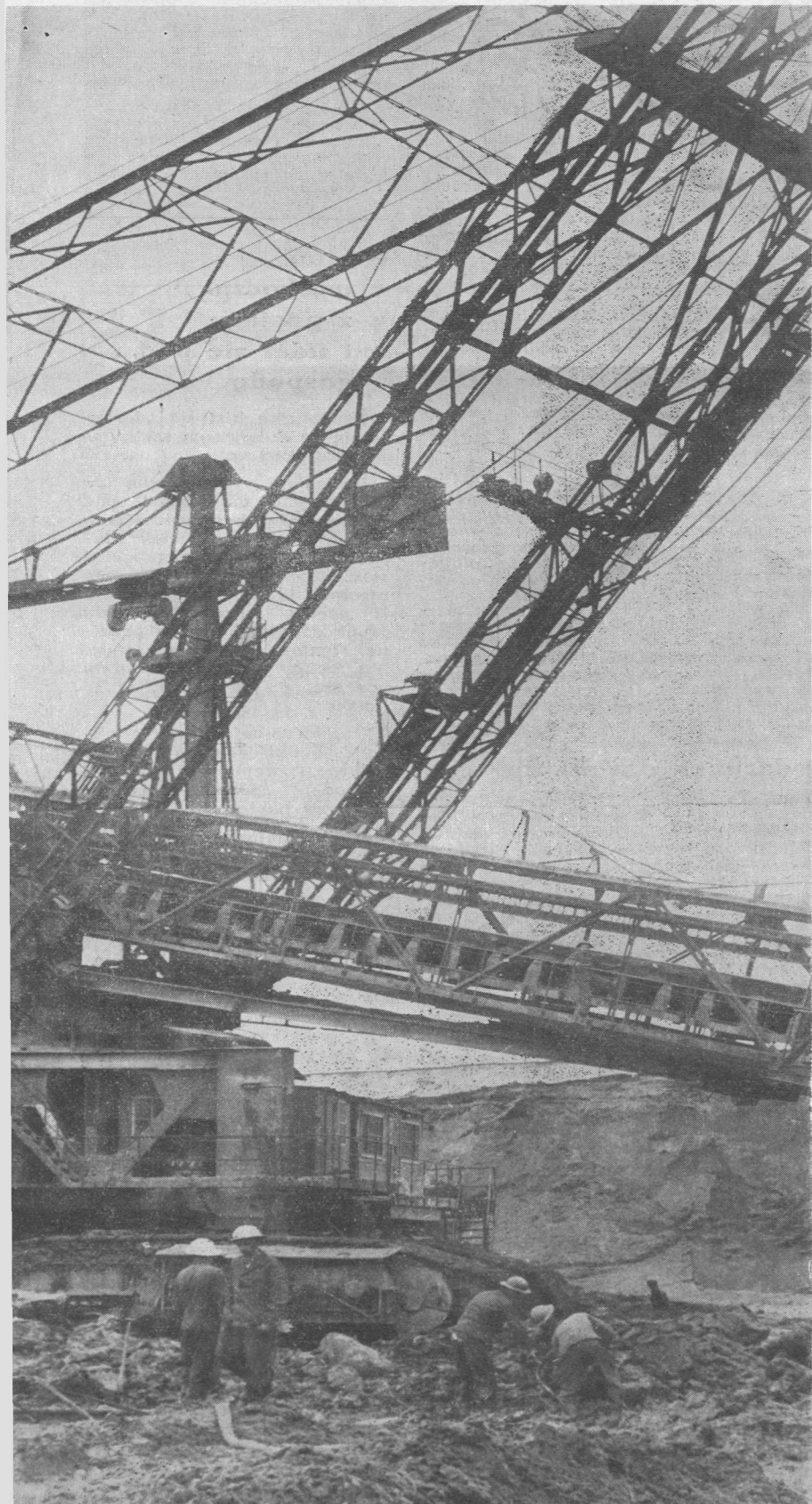
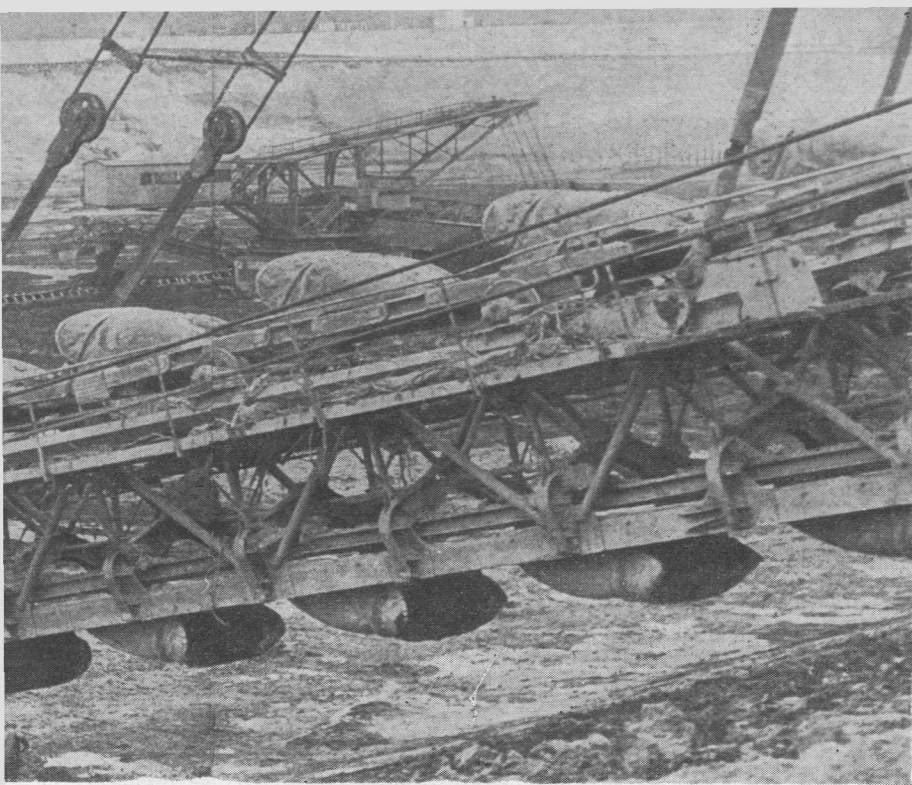
rek-Koło w województwie poznańskim. W sąsiedztwie Konina czynna jest od 1958 r. kopalnia „Gosławice” o rocznym wydobyciu 2,2 miliona ton; w cztery lata później zaczęła niedaleko od niej eksploatację olbrzymia odkrywka — „Państwów” o 3,7 miliona ton rocznego urobku. W rozbudowie są dwie dalsze kopalnie „Kazimierz” i „Józwin”. Wszystkie cztery dostarczają węgiel do elektrowni „Konin”. Największym jednak zakładem wydobywczym węgla brunatnego jest w Wielkopolsce kopalnia „Adamów” powstała na terenie wsi Warenka koło Turka. W bieżącym roku doszła ona do pełnych możliwości wydobywczych.

W KOPALNI „ADAMÓW” pracuje pięć potężnych czerpaków do zdejmowania nadkładu ziemi, jaka ponad 40-metrową warstwą przykrywa bogactwo węglowe. Tych pięć czerpaków podnosi w ciągu godziny i rozkrusza 5 tysięcy metrów sześciennych ziemi. O rozmiarach tych gigantów i ich pracy dają pewne wyobrażenie nasze zdjęcia. Zdjęta ziemia odprowadzana jest na osobne zwałowiska nowoczesnymi przenośnikami taśmowymi. Łączna długość tych urządzeń transportowych przekracza w „Adamowie” 21 km. Na zwałowiskach pracują z kolei trzy dalsze giganty, nieco innego typu, tzw. „zwałowarki”, które rozprowadzają i układają przetransportowany i rozluźniony nadkład. W ciągu godziny „załatwiają się” z 10 tysiącami metrów sześciennych masy ziemnej.

Na oczyszczonych z nadkładu złożach węglowych pracują tymczasem trzy jeszcze inne gigantyczne koparki. One już urabiają węgiel — 1500 ton w ciągu godziny. Specjalne przenośniki taśmowe ciągną urobek przez dwa i pół kilometra z wielkiego krateru kopalnianego ku górze na tzw. „poziom stały”, skąd już brunatny skarb wędruje wprost do elektrowni „Adamów”.

Zasoby węgla brunatnego pod wsią Warenka obliczone zostały przez geologów na 100 milionów ton. Przy maksymalnym wydobyciu wystarczy ich na lat 40. Olbrzymi krater powstały w miejscu wyrobiska po wydobyciu węgla wypełni się wodą i wtedy powstanie tu Jezioro Adamów. Elektrownia zaś czerpać będzie węgiel z nowo odkrytych złóż w Bełchatowie, które — zdaniem geologów — należą do największych w Europie.





„Francja i jej kultura są stale obecne w moim życiu i myśli”

(Rozmowa z JERZYM ZAWIEYSKIM)

JERZY ZAWIEYSKI jest jednym z najwybitniejszych pisarzy polskich doby obecnej. Na twórczość jego składają się liczne dramaty, powieści i zbiory opowiadań, utwory poetyckie oraz eseje. Zawieyski jest przede wszystkim dramaturgiem — ma w swoim dorobku aż 26 utworów scenicznych. W dramatach podejmuje Zawieyski zarówno tematykę wojenną, jak i współczesną. Podobnie jak wielu wybitnych dramaturgów francuskich, Zawieyski sięga także do mitów greckich oraz motywów biblijnych i transponuje je w niektórych swoich sztukach w czasy dzisiejsze.

Zawieyski zajmuje się nie tylko twórczością literacką — jest on także działaczem społecznym i politycznym. W latach 1946–1947 był prezesem polskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, a w latach 1947–48 wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. W listopadzie 1956 r. Jerzy Zawieyski został ponownie wybrany wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. W tymże roku odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 1957 r. Zawieyski jest posłem na Sejm PRL i członkiem Rady Państwa.

Ostatnio wrócił Zawieyski do prozy. Dwie ostatnie jego publikacje — „Romans z Ojczyzną” i „Wawrzyny i cyprysy” — stanowią jak gdyby propozycję nowego gatunku powieści. Zawieyski mówi w nich o historii („Romans z Ojczyzną” poświęcony jest wybitnej postaci polskiego romantyzmu — Maurycemu Mochnackiemu, „Wawrzyny i cyprysy” są m.in. opowieścią o wysokim oficerze armii powstania listopadowego, generale Milbitzu), ale nie są to powieści historyczne w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Są to raczej utwory, w których pisarz medytuje nad historią.

NIEDAWNO TEMU Jerzy Zawieyski bawił w Paryżu, gdzie zbierał materiały do nowej swojej książki. W trakcie jego pobytu w stolicy Francji przeprowadziliśmy z autorem „Wawrzynów i cyprysów” bardzo interesującą rozmowę.

— Książka, nad którą obecnie pracuje, nosić będzie tytuł: „Konrad nie chce zejść ze sceny” — powiedział nam Jerzy Zawieyski. — Będzie ona niejako kontynuacją, dalszym ciągiem „Wawrzynów i cyprysów”. Podobnie jak w „Wawrzynach i cyprysach”, występować w niej będą Francuzi, myśl francuska, historia Francji. Francja i kultura francuska obecne są zresztą we wszystkich prawie moich utworach. Są one także stale obecne w moim życiu, w mojej myśli. Z pisarzy

francuskich najbliżsi są mi Gabriel Marcel, Claudel, Giraudoux, Malraux, Saint-Exupéry, Camus, Michel Butor...

...Francja stała się dla mnie krajem bardzo bliskim, nie tylko zresztą za sprawą literatury. Niemalą rolę odegrali tu również emigranci polscy z Nordu. Z górnikami polskimi na Nordzie zetknąłem się po raz pierwszy w 1929 r. W latach 1929–1932 przebywałem we Francji i byłem instruktorem teatru wśród emigracji polskiej. Znam dobrze cały Nord i Pas-de-Calais, pracowałem przecież z emigrantami polskimi w Douai, Valenciennes, Roubaix, Tourcoing, Abbeville, Lens, Ostricourt, Montigny-en-Ostrevent, Béthune... Bywałem także i w skupiskach polskich we wschodniej Francji.

Chętnie wracam do wspomnień z tego okresu. Górnicy polscy we Francji to wspaniali ludzie. Od tych twardej i prostych ludzi uczyć się można było patriotyzmu i przywiązania do Polski!

Byli wśród nich wielkie, autentyczne talenty dramatyczne. Do dziś tkwią mi w pamięci niektóre nazwiska: Jędrzejowski na przykład, albo taki Szytura, i żona tegoż Szytury — to były wielkie talenty aktorskie. Jeśli zaś idzie o poziom ówczesnych emigracyjnych kół teatralnych, to był on dobry, wysoki. Repertuar był ambitny — wystawiano przecież m.in. przeróbkę sceniczną „Chłopów” Reymonta. A ludzie naprawdę byli oddani sprawie teatru.

Pamiętam, że na wieczorne próby górnicy często przychodzili prosto z popołudniowej szychty, po godzinach ciężkiej pracy — a bywało, że przeciągały się te próby do godziny trzeciej nad ranem... Te swoje „emigracyjne doświadczenia” spisałem potem w książce zatytułowanej „Gdzie jesteś, przyjacielu?”, — książce, która była moim debiutem literackim... Emigrantów polskich we Francji serdecznie wspominam po dziś dzień. Niektórzy z nich piszą zresztą do mnie i dziś jeszcze...

W bieżącym roku Jerzy Zawieyski obchodzi 40-lecie swojej pracy dramatopiskarskiej, której początek stanowiła grana przed wojną także i w skupiskach polskich we Francji teatralna przeróbka „Chłopów”. Z okazji tego jubileuszu życzymy autorowi „Romansu z Ojczyzną” wiele lat zdrowia i dalszej twórczej pracy nad równie ciekawymi, jak dotychczasowe jego książki, nowymi utworami.

Stanisław KOCIK

Eksport Import

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAlbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski

Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte

codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

STOLICA PODLASIA, ziemi pięknej i rzewnej, ale ubogiej, w czasie prawie 600-letniego istnienia przeżywała dwa wzloty, które na krótko wnosiły coś nowego do szarego życia i ciągłej nędzy tego miasta. Pierwszy okres przypada na lata, kiedy rządziła tu córka kanclerza litewskiego Czartoryskiego, Aleksandra, żona hetmana Ogińskiego. To ona w XVIII wieku uczyniła z zapadłego miasteczka ośrodek żywo rozwijającego się handlu pomiędzy Polską a wschodnimi rubieżami. Drugi okres wzlotu, bardziej politycznego niż gospodarczego, wypadł równo 100 lat temu, gdy po włączeniu tych ziem z zaboru austriackiego w zabór rosyjski, w mieście zamieszkał gubernator carski.

W okresie międzywojennym 32-tysięczne Siedlce były siedzibą emerytów i kolejarzy, wojska i prostytutek. Tu stacjonował osławiony 22 pułk piechoty, o który oparł się Piłsudski w swej majowej rebelii w 1926 r. Wojsko nadawało miastu swoisty puls życia, a że już przed dwoma tysiącami lat za legionami rzymskimi aż do Pretorii i Panonii ciągnęły wytrwale „wesołe dziewczęta”, jako nierozwalnie związana część siły militarnej, nic dziwnego, że i w Siedlcach przedstawicielki tego najstarszego zawodu świata stanowiły poważny procent społeczności miejskiej.

Wojna usunęła z podlaskiego miasta dziarskich piechociarzy, straciły swą podstawę egzystencji córki Koryntu, a także panie stołujące oficerów i piorące wojskową bieliznę, okupant zaś krwawą ręką wytracił w niedalekiej Treblince i Międzyrzeczu 17 tysięcy jego żydowskich mieszkańców.

SIEDLCE NA NOWO



GDY FRONT w 1944 roku przewalił się przez Podlasie miazdzącym walcem, w młodej polskiej rzeczywistości stanęło do pracy miasteczko okaleczone, w 70 procentach zrujnowane, z ludnością mniejszą niż 150 lat temu. Łatwo powiedzieć do pracy. Nigdy tu jej nie było za wiele. Piaski podlaskie, porozdzielane na morgowe gospodarstwa, były jednym z najbardziej rozdrobnionych obszarów rolnych w Polsce.

Cały siedlecki powiat nie miał ani jednego większego zakładu przemysłowego. Tak więc Siedlce stały się od początku jednym z pierwszych kandydatów oczekujących pomocy państwa. Pilne potrzeby gospodarcze w

Z kroniki polskiego górnictwa

2-miliardowa tona po wojnie

Na początku przyszłego roku górnicy w Kraju wydobędą dwumiliardową tonę węgla kamiennego, uzyskanego w okresie powojennym. W latach 1918—1939 w obecnych granicach państwa polskiego wydobyto w sumie około 200 milionów ton węgla.

W latach 1945—1965 sprzedano za granicę ponad 400 milionów ton węgla, z czego około 100 milionów ton w ubiegłym pięcioleciu. Wydobyte węgla będzie w Polsce systematycznie wzrastać, rozpoczęta praca nowe kopalnie i zakłady wzbogacania węgla. W roku 1970 wydobyte osiągnie 134 miliony ton.

Wzrost wydobywania oznacza, że górnictwo polskie nadal utrzyma wysoką lokatę na światowej liście producentów. Obecne globalne wydobywanie węgla kamiennego daje polskiemu górnictwu szóste miejsce w świecie i trzecie w Europie.

Półtora wieku sławnej „Szttygarki”

W tym roku polskie szkolnictwo górnicze obchodzi jubileusz 150-lecia. Najstarsza górnicza szkoła w Polsce imienia Stanisława Staszica, zwana popularnie „Szttygarką”, mieści się w Dąbrowie Górniczej. Ma ona bardzo bogatą historię i duże zasługi. Stworzona została, aby: „sposobić w kraju urzędników górnictwa i zarazem ułatwić prywatnym obywatelom, szczególnie posiadającym kopalnie, sposobność zdobycia wiadomości o rzeczach górnictwa”... — tak głosił reskrypt Komisji Oświaty z 4 czerwca 1816 roku, powołujący do życia szkołę akademicko-górnictwa w Kielcach. Pokładał w tej szkole duże nadzieje dzisiejszy jej patron, uczony, myśliciel, ojciec polskiego górnictwa — ks. Stanisław Staszic. Uczelnia, kształcąca specjalistów, miała waleńnie dopomóc w odrodzeniu polskiego górnictwa właśnie w centrum staropolskiego zagłębia przemysłowego. Metoda kształcenia była skuteczna, skoro wielu absolwentów uczelni chlubnie zapisano się w dziejach, nie tylko zresztą polskiego przemysłu.

W roku 1826 szkoła miała być przeniesiona do Warszawy, ale organizowaniu i krzewieniu wiedzy górniczej sprzeciwił się zaborca. Szkolenie ograniczone zostało do kursów górniczych. Pół wieku trwały starania o wskrzeszenie polskiej uczelni górniczej i wreszcie po przewycięzeniu rozlicznych trudności „we wsi Dąbrowa, powiatu będzińskiego, guberni piotrkowskiej”, otworzyła podwoje szkoła kształcąca sztygarów i majstrów dla powstających i rozwijających się kopalni Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Urzędnicy carscy w tajnych raportach skarżyli się na buntownicze charaktery i patriotyczną działalność uczniów „Szttygarki”. Po rewolucji 1905 roku szkoła na polecenie gubernatora została zamknięta. Jej działalność wznowiono w 1910 roku.

W okresie międzywojennym powstał plan rozbudowy państwowej szkoły górniczej i hutniczej, zreformowania programów. Urzeczywistniono te zamierzenia dopiero po wojnie. Dziś „Szttygarka” i kilka innych szkół górniczych przygotowują do trudnego zawodu sztygara i majstra blisko 50 tysięcy uczniów. Zastępy wychowanków „Szttygarki” i innych szkół wniosły znaczny wkład w odbudowę i rozwój polskiego górnictwa.

Śląscy górnicy pracują na całym świecie

Rośnie liczba krajów korzystających z usług polskich górników. Chiny, India, Jugosławia, Bułgaria, a obecnie Włochy chwalią sobie śląskich górników za dobrą i solidną pracę przy budowie nowych kopalń czy modernizacji starych. Polscy górnicy prowadzą obecnie prace w dwóch włoskich kopalniach soli fluorowych oraz rud cynku i ołowiu na Sardynii. W kopalniach „San Giovanni” i „Fontana Perdu” głębią szyby i budują nadszybie. Brygady robót górniczych z Mysłowic i Bytomia zdobyły uznanie wielu fachowców zagranicznych.

*

Osiągnięcia polskiego kopalnictwa znane są i cenione w świecie. Polscy inżynierowie i fachowcy z dziedziny górnictwa zajmują odpowiedzialne stanowiska we władzach związków międzynarodowych i organizacjach górniczych. Doświadczenia polskie śledzone są z uwagą za granicą. Wielu specjalistów przybywa do Kraju. Ostatnio bawił na Śląsku kierownik wydziału Górniczego Uniwersytetu Hokkaido w Japonii, prof. dr Ische Toshio. Jest on wybitnym znawcą górnictwa. Zwiedzał podziemia kopalni „Miechowice” interesując się mechanizacją robót przodkowych oraz pracą kombajnów i przenośników taśmowych.



ODKRYTE

innych rejonach Kraju pozwoliły zrealizować postulaty stolicy Podlasia dopiero w czwartym pięcioleciu Polski Ludowej. Ale za to szybko i gruntownie.

Miasto i powiat miały jeden z największych w Polsce wskaźników wolnych rąk do pracy i to przeważnie rąk kobiecych. Decyzje zapadły w końcu 1958 roku. W przeciągu jednej wiosny, lata i jesieni wzniesiono tu zakład, który rozpoczął działalność już w 1959 roku, dał zatrudnienie 500 kobietom, a w dwa lata później zatrudnił dodatkowo 1500.

Ten dziewiarski kombinat nazywa się dziś „KARO” i jest jednym z najbardziej znanych producentów bawełnianej odzieży. Należy do nowoczesnych zakładów Europy, zajmuje się wszystkimi formami obróbki bawełny od postaci surowcowej aż do pełnego produktu.

Codziennie z bocznic kolejowej mechaniczne dźwigi zdejmują do magazynów prasowane bele bawełny przywózzonej z Syrii, Kazachstanu, Egiptu, Kirgizji, a tu setki bardzo precyzyjnych maszyn angielskich i radzieckich, niemieckich, czeskich, francuskich i polskich z pomocą skomplikowanych operacji zamieniają roślinne włókno w pięknie ubarwione, o pastelowych kolorach koszulki, majteczki, sweterki, bluzeczki.

WIELESETMETROWEJ DŁUGOŚCI hale wypełniają najnowocześniejsze maszyny. Bo bawełna to surowiec wdzieniczny, przynoszący po jego przetworzeniu duży zysk, ale też wybredny i wymagający dbałości. Wystarczy, aby powietrze w olbrzymich halach utraciło choć trochę z przepisanej temperatury czy wilgotności i z miejsca mięknie, jedwabiste włókno, układające się prawie samo w nitkę, staje się krnąbrną, szorstką i matową szczecinią, rwącą się dosłownie co metr. Dlatego też fotokomórki przy każdym drzwiach wejściowych strzegą, aby drzwi natychmiast automatycznie się zamykały, a potężne kompresory kontrolowane elektronicznie czujnikami rozpylają spod sufitu deszczową mgłą i podgrzewane powietrze.

W tej tropikalnej zawieszynie w szalonym tempie obracają się tysiące szpul, na które śnieżnobiała bawełna, jeszcze 100 metrów przedtem wchodząca na walce jako zwiewny welon, nawija się w postaci lekko skręconej nitki. Jeszcze 7 lat temu obsługujące te skomplikowane maszyny dziewczęta pielili buraki lub kopały kartofle, a dziś po odpowiednim przeszkoleniu sprawnie manipulują przy czterech nawijarkach, z których każda wyposażona jest w 200 wirujących szpul.

Objętość reportażu jest za mała, by można tu było opisać, ilu przeróżnym, niezmiernie skomplikowanym operacjom poddawana jest bawełna nim znajdzie się w celofanowej torebce w postaci pięknej bawełnianej koszulki.

Ponad 40 różnego rodzaju poszukiwanych asortymentów wytwarza „KARO”, ale do koszułek miejscowi technologowie mają największy senty-

ment. Kiedy kilka lat temu, zanim jeszcze zakłady osiągnęły pełne możliwości produkcyjne, postanowiono za granicą pokazać co potrafią siedleckie majstrowe, wykonano koszulę według wzoru skandynawskiego. Koszula ta tak spodobała się w Norwegii, że do dzisiaj rynek tamtejszy odbiera kilkadziesiąt tysięcy sztuk rocznie, i mimo że „KARO” oferuje już o wiele ciekawsze i ambitniejsze wzory i wyroby, Norweżki tradycyjnie utrzymują ten import.

CODZIENNE RANO, w południe i wieczorem autobusy zgarniają z Siedlec oraz z podlaskich wsi 2000 ludzi i dowożą ich na trzymianową pracę w „KARZE”. Ten jeden zakład oraz wybudowane w jego sąsiedztwie zakłady mleczarskie, wytwarzające jeden z najlepszych proszków mlecznych w Polsce, a także jajeczno-drobiarskie, gdzie w sztucznych warunkach wyłęgają się kilkadziesiąt milionów rasowych kurcząt, rozwiązały właściwie trwającą tu od wieków stan bezrobocia.

Miejscowa ludność, od dziesiątków lat związana z ziemią jałową, piąszczystą i wegetującą na jej skromnych zbiorach, posiada dziś szerokie perspektywy zdobywania nowych zawodów, nie tylko w zakładach włókienniczych. A że zakłady się rozbudowują i co miesiąc przyjmuje się nowych pracowników, wśród wielu miejscowych szkół największe powodzenie ma olbrzymia szkoła zawodowa, z wydziałami: dziewiarskim i przedziałniczym. Jej uczniowie odbywają wielomiesięczne praktyki w „KARZE” i bardzo często obok białych fartuchów pracowników stających widzi się granatowe fartuszki uczennic.

Zakłady „KARO” nie tylko dały zatrudnienie 2000 osób, ale także w świadomości mieszkańców miasta, od setek lat zepchniętego na peryferie życia, dokonały przewartościowania wielu pojęć. Siedlce — margines przedwojennej Polski B — rozwijają się gospodarczo i kulturalnie w nowym polskim klimacie.

(c.)



RZEŻB

NIEJEDEN Z GÓRNIKÓW Katowic, Sosnowca, Czeladzi, Jaworzna, Bytomia, Zabrze czy Wałbrzycha, dając upust swym artystycznym zamiłowaniom w godzinach wolnych od pracy, rzeźbi w kęsach węgla. Rzeźbami wyrażają oni przede wszystkim obrazy najlepiej sobie znane — sceny z kopalnianych czeluści, wysiłek górnika i jego przeżycia.

Czarny węgiel nie jest tworzywem, do którego by sięgał zawodowy rzeźbiarz-artysta; kruchy, trudny w obróbcę, przeróżnie ukształtowany w budowie, brudny. Ale górnik zna go doskonale, podobnie jak swój trudny fach. Wie, jaka jest jego twardość, jak się w nim ułożył i przekształcił sprasowany w ciągu tysiącleci ciśnieniem skał i procesami chemicznymi żywy kiedyś organizm drzew, roślin, zwierząt; wie, które jego miejsca i jak poddają się obróbce. Artysta kamieniarz zna te rzeczy w odniesieniu do marmuru, granitu, wapienia, ale węgiel go nie interesuje... I chyba dlatego rzeźby w węglu należą do rzadkości, a u ludzi, którzy je oglądają po raz pierwszy, wywołują zdziwienie: „Z węgla? Niemożliwe. Jakież to piękne...”

Naprawdę piękne są rzeźby z węgla wyczarowane rękami górników. I choć robione przez artystów-amatorów, którzy innego nauczyli się zawodu, tworzone przede wszystkim dla własnej przyjemności, na ozdobę w domu, na prezent dla kogoś z rodziny, przyjaciół i kolegów, odznaczają się dużym artystyzmem i wielką siłą wyrazu. Dawniej nikt się tego rodzaju twórczością nie interesował, nie śledził jej rozwoju, nie gromadził dla publicznych wystaw. Dziś rzeźby w węglu są poszukiwane przez miłośników ludowej sztuki.

Kilka rzeźb, które przedstawiamy naszym Czytelnikom, pochodzi z bogatego działu rzeźby w węglu Muzeum Miejskiego w Zabrzu. Zgromadzono ich tam sporą ilość, różnych rozmiarów i z różnych czasów. Cieszą się dużym zainteresowaniem zwiedzających, a dla niejednego z nich są na pewno nie tylko przedmiotami o dużej wartości artystycznej, ale też obrazem przeżyć górnika w miejscu jego pracy, do którego nigdy nie dociera słońce.



„Alarm” — rzeźba Jana Liszki z kopalni „Makoszowy” w sposób pełen ekspresji oddaje treść ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem. Górnik podaje sygnał na złowróżbny głos skał, płynący gdzieś z głębi, w chwili, gdy ustalona przez tysiąclecia równowaga pokładów węgla została nagle naruszona wydobyciem. Niebezpieczeństwo może też zapowiadać przeciek gazu-metanu, który już tyle spustoszeń wyrządził w górnictwie, można też w porę dostrzec jakieś niedomogi techniczne. Trzeba wtedy błyskawicznie uprzedzić towarzyszy pracy

LE CHARBON n'est assurément pas le matériau d'élection des sculpteurs, étant trop friable et trop salissant. Mais que ce soit en Pologne ou en France, dans tous les charbonnages on trouve des mineurs dont la sculpture est le „violon d'Ingres”. Connaissant sur „le bout des doigts” toutes les propriétés du charbon, ils savent en tirer de véritables merveilles. C'est presque toujours de l'art réaliste, voire même naturaliste — scènes vécues, dur labeur et repos du mineur. Parfois il s'agit cependant de restituer l'univers des légendes liées au mystérieux monde souterrain, de fixer un sentiment fugitif, ou tout simplement de donner libre à son plaisir et à celui des parents et amis. Dans la riche collection du Musée de Zabrze, en Haute-Silésie,

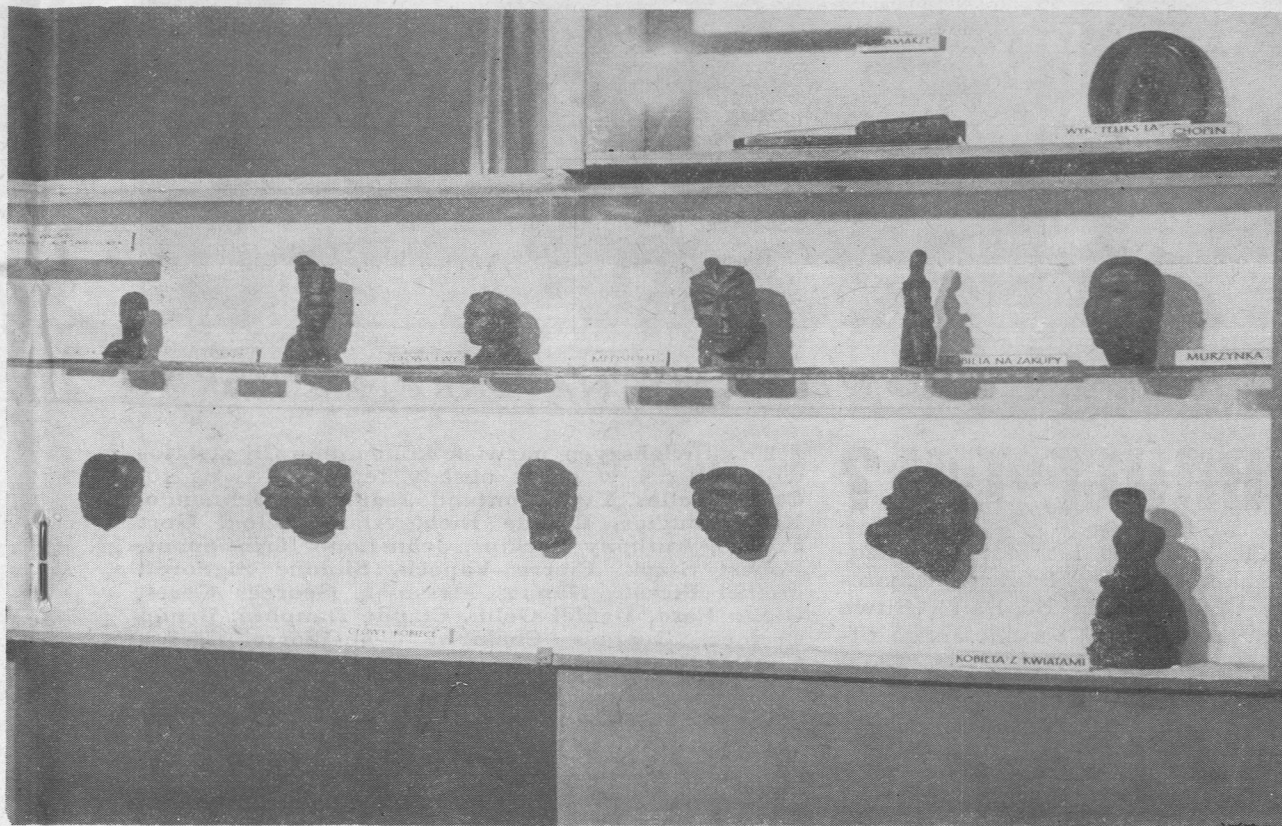
nous avons choisi pour nos lecteurs quelques belles sculptures taillées dans le charbon. Voici donc „L'alerte” (ci-dessus) de Jan Liszka du charbonnage „Makoszowy”, „Les danseurs” d'un auteur inconnu (ci-dessous), „Dans la mine” — oeuvre anonyme d'il y a cinquante ans (ci-contre). Dans la colonne de droite: „Femmes de mineurs dans l'attente” de Maria Chudoba, employée du charbonnage „Dymitrow” de Wałbrzych et seule femme usant du charbon comme matériau artistique, „Au front de taille” de Jan Liszka, „Galeries” d'Eugeniusz Bąk de la mine „Wieczorek”, „Le casse-croûte” d'un sculpteur anonyme des années 80 du siècle dernier. Peut-être nos lecteurs nous enverront-ils des photographies de leurs propres sculptures dans le charbon?...



Zdjęcia:
Bogdan KRASICKI

Pracowniczka Muzeum w Zabrzu, mgr Irena Bukowska, pod opieką której znajdują się artystyczne dzieła górników, prezentuje uczniom Technikum Górniczego piękną figurkę tańczącej pary: górnika w galowym mundurze ze Ślązaczką w stroju spod Bytomia

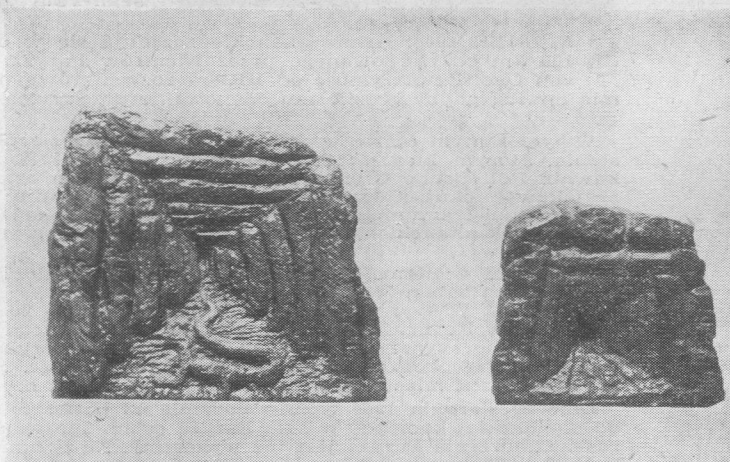
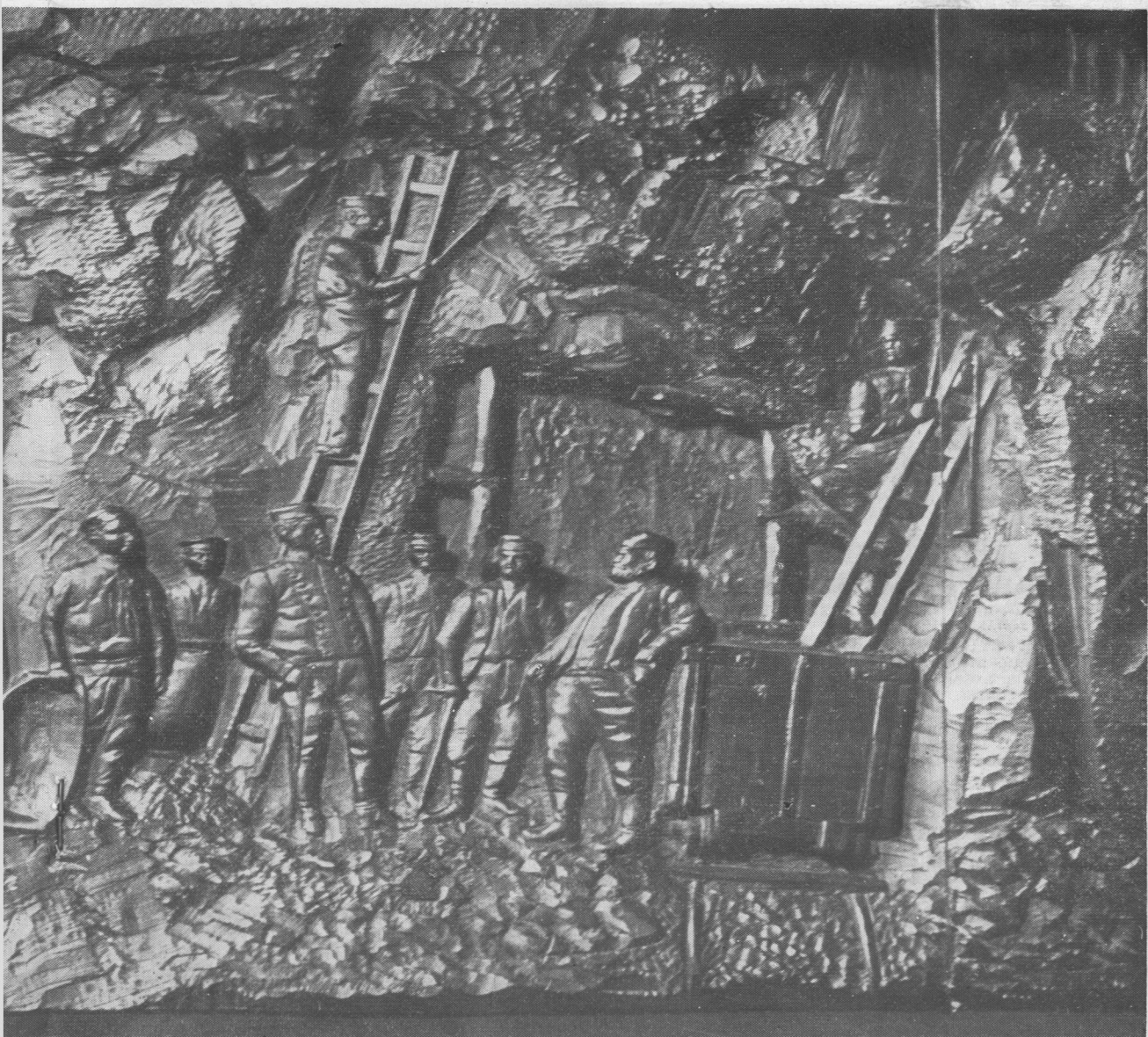
BY W WĘGLU



Pasja wyrażania artystycznych odczuć w bryłach węgla zawiadnęła także Marią Chudobą z Wałbrzycha. Jest ona urzędniczką kopalni „Dymitrow” i jak dotąd jedyną w Polsce rzeźbiarką pracującą wśród górników. Jej dziełem jest rzeźba grupy kobiet (na zdjęciu powyżej) oczekujących na powrót swych mężów z kopalni. Na zdjęciu poniżej: rzeźba przedstawiająca górników zakładających obudowę w wydrążonym chodniku. Jest to praca Jana Liszki z kopalni „Makoszowy”

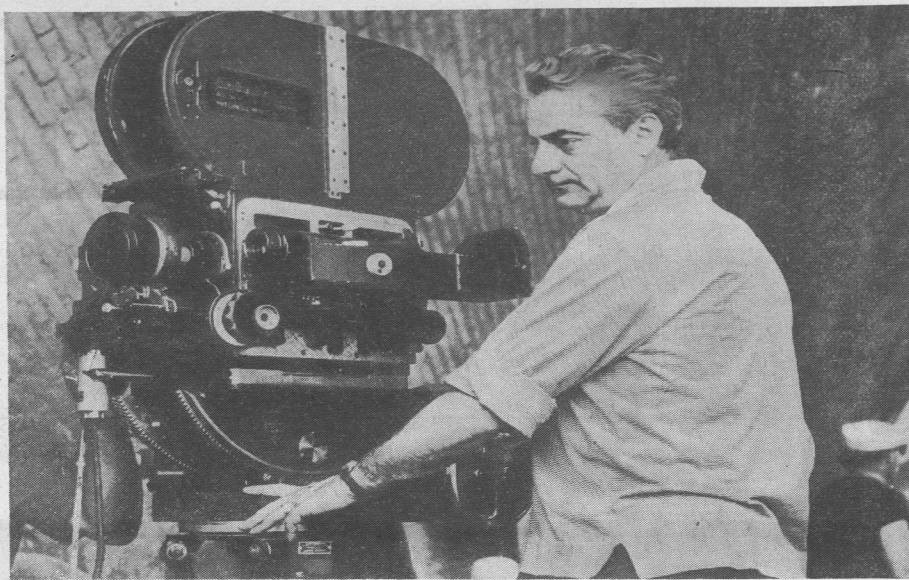


Te drobiazgi ustawione na półkach lub zawieszane na ścianie w Muzeum Miejskim w Zabrze: głowy, główki, baletnice, maski i figurki, choć wyszły spod spracowanych ciężko dłoni górników, odznaczają się szczególnym pięknem i wyjątkowym artystyzmem. Na zdjęciu poniżej: płaskorzeźba sprzed 50 lat, dzieło nieznanego artysty, przedstawia ówczesny obraz wnętrza górnośląskiej kopalni — rębacze, ładowacze, sztygarzy i dawne urządzenia



Powyżej: dwie płaskorzeźby, przedstawiające podziemne chodniki w kopalni węgla, wykonane przez Eugeniusza Bąka, górnika z kopalni „Wieczorek” pod Katowicami. Na zdjęciu poniżej: „Posiłek” — dzieło nieznanego artysty, pochodzące sprzed 80 lat. Przez kilkanaście lat rzeźba ta zdobiła wystawę jednego z rzeźniczych sklepów na przedmieściu Zabrze, w których żony górników dokonują codziennych zakupów





NOWE FILMY NA EKRAŃACH KIN

PARIS BRÛLE-T-IL?

RENÉ CLEMENT, który 20 lat temu zrealizował jeden z najznakomitszych filmów kinematografii francuskiej, „La Bataille du Rail” (Bitwa o szynę), jest twórcą najbardziej oczekiwanego filmu roku 1966, „PARIS BRÛLE-T-IL?”.

25 największych nazwisk kinematografii światowej wchodzi w skład obsady tego filmu. Są to: Orson Welles, Yves Montand, Jean-Paul Belmondo, Kirk Douglas, Claude Rich, Alain Delon, Gert Froebe, Anthony Perkins, Jean-Louis Trintignant, Robert Stack, Pierre Vaneck, Simone Signoret, Michel Piccoli, Hannes Messmer, Georges Geret, Glenn Ford, Daniel Gélin, Claude Dauphin, Bruno Cremer, Georges Chakiris, Jean-Pierre Cassel, Charles Boyer, Marie Versini i inni.



Na zdjęciach u góry od prawej: reżyser René Clement i aktorzy Yves Montand, Marie Versini i Jean-Paul Belmondo

SIERPIEŃ 1944. Armie alianckie znajdują się w odległości 100 km od okupowanego przez Niemców Paryża. Generał von Choltitz otrzymuje od Hitlera rozkaz zrównania z ziemią miasta, gdyby groziło mu opanowanie przez wojska alianckie.

W tym samym czasie w Paryżu przygotowuje się plan powstania, którym kierują: Chaban-Delmas (Alain Delon) i pułkownik Rol (Bruno Cremer), przywódca FFI. Ten ostatni chce zaatakować okupantów natychmiast po otrzymaniu spodziewanej broni i amunicji. Chaban-Delmas chce czekać na przybycie wojsk alianckich, aby uniknąć sytuacji, w jakiej znalazła się Warszawa...

Nadchodzi wiadomość, że wojska alianckie zamierzają ominiąć Paryż. Chaban-Delmas udaje się do Londynu do generała de Gaulle'a. W tym czasie Niemcy rozstrzelują 20 młodych uczestników Ruchu Oporu w Paryżu, na skutek czego pułkownik Rol daje sygnał do wybuchu powstania. Amerykanie zlecają misję oswobodzenia Paryża generałowi Leclerc. Hitlerowski komendant miasta generał von Choltitz składa broń...

Dnia 25 sierpnia 1944 roku o godzinie 13 Hitler telefonował do niemieckiej komendy miasta Paryża celem sprawdzenia, czy rozkaz zburzenia Paryża jest już wykonany. Na pytanie: „Paris brûle-t-il?” nie otrzymuje już odpowiedzi od swego generała.

Ten ambitny film jest ciekawym dokumentem oraz pięknym holdem reżysera i aktorów — odtwórców autentycznych postaci, złożonym Paryżowi i ludziom, którzy o niego walczyli.

Les chanteurs chez nous

REGIS BARLY QUI ETES-VOUS?

- Régis Barly, êtes-vous français?
- Oui... pourquoi?
- Avec ce regard, ces traits, vous faites très slave!
- Vous avez raison, j'ai du sang russe dans mes veines, par mon grand-père paternel, mais je suis né en France, à Saint-Mandé...
- Je vous vois très bien jouer du Tchekov.
- Vous y êtes tout à fait car j'étais comédien.
- Racontez nous un peu votre vie.
- Je n'étais pas un élève très brillant, cependant les livres ne me suffisaient pas, je voulais tout comprendre par moi-même. J'ai donc abandonné mes études assez vite pour tout apprendre par expérience...
- Quelles expériences?
- Etre clown a été un de mes premiers rêves. Pas un de ces clowns qui vous font à peine sourire, mais un vrai, capable aussi bien de faire rire aux éclats que de faire pleurer une salle toute entière. Mais mon père qui était metteur en scène, connaissait bien inconvénients de ces métiers „scéniques” et ne voulait pas, que comme lui, je „bouffe de la vache enragée”.
- Qu'avez-vous décidé alors?
- Etant doué pour le dessin, on m'a fait prendre des cours de décoration mais cela n'a rien donné... C'est alors que l'on m'a enfin permis de suivre des cours d'art dramatique: j'ai préparé le concours d'entrée au Centre d'Art Dramatique de la rue Blanche.
- Et vous l'avez raté?
- Non, je l'ai réussi, d'emblée!
- Mais nous sommes toujours bien loin de la chanson...
- Pas si loin puisque c'est au Centre que j'ai plaqué mes premiers accords. Après le repas, nous avions pris l'habitude de nous retrouver dans une classe où des copains jouaient de la guitare et chantaient. Un jour, un camarade a eu la patience de m'apprendre un accord: un mi majeur... c'était parti! Environ six mois plus tard, je faisais mes premières chansons. Je les chantais avec un ami, mais le coeur n'y était pas tout à fait. J'ai donc laissé la chanson et repris la comédie. C'est au cours de l'été 1965 que tout a démarré. A St. Raphaël, un soir, dans un club l'ambiance commençait à tomber; alors j'ai pris ma guitare et j'ai chanté quelques chansons. A ma grande surprise elles ont plu. Après les vacances, rentré à Paris, j'ai décidé de m'y mettre sérieusement et j'ai travaillé mes textes, mes musiques, mes rythmes à longueur de journées et me suis trouvé avec ma „vraie” première chanson: „Quand j'aurai terminé ma route”.
- Quel style avez-vous adopté?
- Celui qui me plaît ...bien rythmé, violent



Pour les lecteurs de
„La Semaine Polonoise”
Amiçia de

même. Mon répertoire n'est ni chanté ni parlé et le tout „dans le masque”.

— La conséquence de votre passage rue Blanche sans doute?

— Exactement, de plus c'est le style des bluesmen américains.

— Et que chantez-vous?

— Les problèmes de toujours: la guerre, le jeu, les prisons, les cocus... etc.

— Qu'est-ce qui vous inspire?

— Tout. Je lis beaucoup, cela va d'Alexandre Dumas à Sartre en passant par Teilhard de Chardin et Bertolt Brecht. J'écoute beaucoup... Je n'aime pas Mozart, mais énormément Bach, Beethoven, et je trouve Bécaud, Ella Fitzgerald et Jerry Lee Lewis formidables!

— Quel est votre plus vif désir?

— Faire le tour du monde avec mes chansons, en commençant par l'Europe de l'Est avec la Pologne et l'URSS en tête.

a. u.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

■ Suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

Giemne lub jasne, PIJ CIE PIWO! Najlepszego gatunku piwa w browarze

motte
cordonnier

bières fines

depuis 1650
VeigaQUALITÉ
FRANCEi possédant le stempel
de haute qualité:
„QUALITÉ FRANCE”Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34**NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR**

▲ Chaque année le prix de la „Plume de Paon” est décerné au meilleur étudiant étranger des huit établissements d'enseignement supérieur de Cracovie. Pour 1966, la „Plume de Paon” est allée à M. Pchi Li, jeune Vietnamien poursuivant ses études à l'Académie des Mines et de la Sidérurgie.

▲ Le professeur Ananiasz Zajaczkowski, un des plus célèbres orientalistes de notre temps, a reçu le titre de docteur „honoris causa” de l'Université de Tbilisi (Géorgie soviétique).

▲ Dans la catégorie des émissions pour les enfants, le I-er Prix du Concours de Tokyo devant désigner les meilleurs programmes de TV et de radio est allé à l'émission „Au soleil de mai” réalisée par Mme Maria Wiemann pour Radio-Varsovie, faisant partie d'un cycle permanent de jeux rythmiques pour les enfants des écoles maternelles.

▲ A l'Institut des Études Slaves de la Sorbone, le poète polonais Julian Przyboś a prononcé une conférence intitulée „Le poète polonais dans la poésie mondiale”. La séance était présidée par le professeur J. Fabre, un des plus célèbres slavistes français qui est membre correspondant de l'Académie des Sciences polonaise.

▲ La Croix Rouge Polonaise a offert 500.000 zlotys

pour aider les sinistrés des inondations en Italie. Le gouvernement polonais a répondu à l'appel de l'UNESCO en mettant à la disposition du gouvernement italien quatre savants spécialisés dans la conservation des monuments.

▲ Le „Bureau du Label de Qualité” a fait connaître que jusqu'à présent il a accordé le label „Q” (standard mondial) à 140 articles, le label „1” (qualité supérieure) à quelque 2500 articles et le label „KWE” à 290 produits de l'industrie électrotechnique. Le droit au label a été retiré à 11 usines et 18 produits.

▲ Le „technicien-inséminateur” d'une des communes de l'arrondissement de Włoszczowa a retiré la plainte qu'il avait déposée contre des paysans lorsque ceux-ci lui expliquèrent que le sobriquet de „taureau” dont ils l'avaient affublé témoignait... du respect porté aux nouvelles méthodes assurant un vêlage infaillible.



DANS la plupart des grandes entreprises polonaises, et surtout dans les énormes „combinats” industriels, on trouve des Maisons de la Culture gérées et financées par les syndicats. Parmi celles qui fonctionnent sous l'égide du Syndicat de la Chimie, une des meilleures est la Maison de la Culture des Etablissements Chimiques d'Oświęcim, installée depuis quatre ans dans un nouveau bâtiment. En dehors des aménagements classiques — bibliothèque, salles de lecture, salles de jeux de société, salle de spectacle ou des représentations et des concerts sont donnés aussi bien par des ensembles amateurs que par des troupes et des orchestres de Cracovie, Katowice, Bielsko, Sosnowiec, Wrocław, etc, on y trouve vingt-six ensembles artistiques et groupes d'intérêt qui réunissent plus de mille fidèles participants. Ci-dessus: Madame Zofia Mantelska s'occupe des „petits rats” de l'ensemble enfantin de chant et de danse.

**DINDES et FAISANS de ŁAKOSZ**

C'est surtout pour combattre par des moyens naturels les insectes nuisibles et avant tout le doryphore, en évitant l'empoisonnement chimique des plantations, que l'on décida il y a dix ans d'organiser en Pologne des élevages de faisans, ces volatiles étant de merveilleux auxiliaires pour les agriculteurs.

Trois centres furent d'abord organisés auprès des Exploitations Agricoles d'Etat. Actuellement on en compte déjà plus de vingt, dont certains fournissent par an plus de dix mille faisans qui sont mis en liberté une fois qu'ils ont atteint l'âge adulte.

Les cercles de chasseurs voient ces élevages d'un oeil favorable et y participent financièrement, pouvant ainsi, à chaque automne, s'offrir de magnifiques chasses au faisan.

Un des meilleurs élevages est celui organisé par l'Administration des Forêts à Łakosz (arrondissement de Nowe Miasto) dans le nord du pays. Sur les 18 mille faisans vivants que la Pologne a exporté cette année, Łakosz en a fourni 1500.

Mais les forestiers ont également pensé à la Noël... anglaise. Ils ont développé l'élevage de magnifiques dindes „beltsville” qui peuvent atteindre un poids de 6 kgs (femelles) ou même de 10 kgs (mâles). Ci-contre des dindes encore inconscientes de leur destin culinaire; ci-dessous — des jeunes faisans.

**Après 50 ans
d'absence
des retrouvailles
mouvmentées**

M. Marian Rzeźniowiecki avait quitté la Pologne au lendemain de la première guerre mondiale pour s'installer au Nicaragua. A la suite d'un accident grave, suivi d'une amnésie partielle, il perdit tout contact avec sa famille restée au pays.

Récemment, M. Rzeźniowiecki, âgé aujourd'hui de 71 ans, décida de se rendre en Pologne pour tenter d'y retrouver ses proches. Directement de l'aérodrome il gagna le Bureau de Recherche des Familles de la Croix Rouge. Les employés, véritablement émus par cette situation exceptionnelle, mirent tout en branle.

Quelques jours après, on pouvait communiquer à M. Rzeźniowiecki qu'une de ses sœurs était vivante et habitait Rzeszów. Le lendemain ses nièces et neveux (qu'il n'avait jamais vus) répondaient de Cracovie et de Jelenia Góra à l'appel lancé par la radio.

Ainsi, M. Rzeźniowiecki passera les fêtes en famille, parmi ses proches qui croyaient leur oncle d'Amérique mort depuis longtemps.

Quand 2 mois égalent ...dix mille ans

UN GLACIER DANS UNE CAVE

L'énorme glacier recouvrant le territoire du pays se retirait lentement, gravant son empreinte dans le sol, abandonnant derrière soi des moraines, des lacs, creusant le lit des futurs fleuves... Une fois toute trace du glacier disparue, il resta... un bassin en béton de 30 mètres carrés, rempli de sable et de gravier.

C'est que pour les besoins des Instituts de Géographie et de Géologie, ainsi que pour illustrer les cours universitaires, on a reconstitué dans une cave de Varsovie, à l'échelle de 1:100, les processus glaciaires qui ont modelé il y a des milliers d'années la surface de la Pologne actuelle.

Les résultats sont véritablement étonnants. A voir la „carte plastique” laissée par le glacier artificiel, on se croirait en train de survoler de très haut le Nord de la Pologne et la contrée des mille lacs — la Mazurie. Seules y manquent les forêts et la verdure des champs.

Deux mois suffisent pour reconstituer en miniature ce qui a effectivement duré dix mille ans. Le profit qu'en retirent les savants et les étudiants est très important, aussi d'autres expériences du même genre se poursuivent dans les caves du bâtiment de la Faculté de Géologie à Varsovie.



Barburka

Świętują dzisiaj wszyscy górnicy,
wesoło w domu i na ulicy

Barburka, Barburka!

Tatusz dziś w domu z nami zostanie,
włoży odświętne, nowe ubranie

Barburka, Barburka!

W piecu wesoło węgiel zapłonie,
który dobyły górnika dłonie,

Barburka, Barburka!

Tata jest co dzień w kopalni mrocznej,
lecz dzisiaj sobie trochę odpocznie

Barburka, Barburka!

Ciężka jest praca i los górnika,
ale nam dzisiaj zagra muzyka

Barburka, Barburka!

Umilkły młoty i warkot maszyn,
śmieją się twarze górników naszych

Barburka, Barburka!

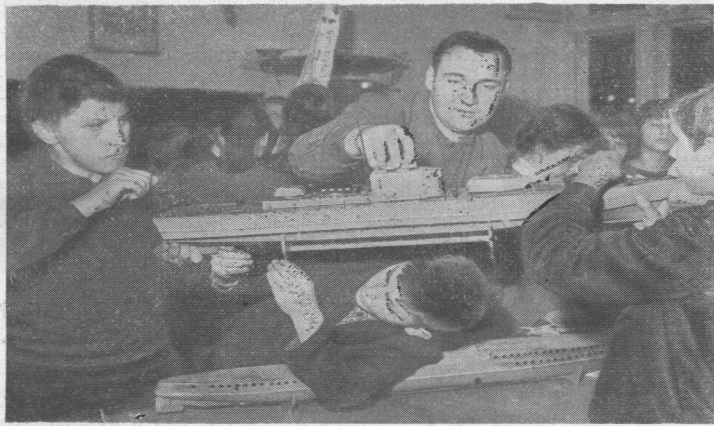
Tata znów jutro do szybu wróci,
lecz dziś wesołą piosenkę nuci

Barburka, Barburka!

W naszym osiedlu, młody czy stary
święci dziś święto świętej Barbary

Barburka, Barburka!

Od 10 lat działa przy Młodzieżowym Domu Kultury w Ełku (Białostockie) pracownia modelarska. Uczniowie miejscowych szkół, uczęszczający do pracowni, wykonali już dziesiątki modeli samolotów, samochodów i okrętów. Poniżej: budowa modelu okrętu wojennego pod kierunkiem nauczyciela B. Korweka



Sensacyjne odkrycie archeologów pod wałem ochronnym kolegiaty w Głogowie nad Odrą

W Głogowie nad Odrą od lat prowadzone są intensywne badania archeologiczne. Szereg ciekawych odkryć rzuciło nowe światło na dzieje i rolę tego jednego z najstarszych miast polskich. Prawdziwą sensacją jest odkrycie czterech grobów młodocianych na stropie wału obronnego kolegiaty.

Odkrycie to wiąże archeologowie i historycy ze słynną obroną miasta w 1109 roku. Pierwszy polski kronikarz Gall Anonim przekazał nam opis ówczesnych wydarzeń, kiedy to cesarz niemiecki Henryk V, chcąc zdobyć gród, kazał przywiązać do machin oblężniczych zakładników ze znakomitych rodzin. Wierni królowi Bolesławowi Krzywoustemu mieszczanie, mimo to nie podali grodu. Henryk V nie zdobywszy Głogowa pomaszerował na Wrocław.

Tyle historia. Nie wyjaśnia ona jednak tegorocznego odkrycia, które jest m.in. dlatego wielką zagadką nie tylko archeologiczną. Stwierdzono, że szczątki młodocianych są kośćmi dziewcząt. Skąd groby dziewcząt na wale obronnym? — Trudno jeszcze na to w sposób udokumentowany odpowiedzieć. Najeźdźcy zwłoki zabitych i zmarłych zabierali ze sobą. Nie są to więc kości rycerzy (rycerek?) Henryka V, tym bardziej że białogłowy nie brały raczej udziału w wyprawach wojennych. Hipotezy idą więc w jednym kierunku — mogą to być słynne w historii głogowskie dzieci (szczątki zmarłych, co jest pewne, pochodzą właśnie z tego okresu). Ale oficjalnie przekazana nam historia, a szczególnie kronika Galla Anonima nic nie wspomina, czy wśród zakładników ówczesnych moźnych głogowskich były dziewczęta.

Dla

MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWY

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Zimowe futerka

Brrr... coraz zimniej. Dzieci wkładają ciepłe, zimowe palta i kożuszki. Ale nie tylko dzieci. Zwierzęta także sprawiły sobie nowe, cieplejsze futerka.

Zobaczcie, jaki puszysty ogon ma wiewiórka. Nie dziwnego. Ten ogon to kołderka, którą się wiewiórka okryje, kiedy pójdzie spać do swej dziupli.



Futerko zająca jest grubsze i jaśniejsze. Łatwiej jest ukryć się w zimie, gdy się ma jasne futro. Nie odbija tak od śniegowej bieli.



Jeszcze lepiej poradził sobie mały drapieżny gronostaj. W lecie nosi futerko brązowe, a w zimie — białe. Kiedy goni po śniegu za jakąś drobną zwierzyną, widać tylko czarny koniec jego ogonka.

Ale chyba najgrubszy kożuch włożył brunatny niedźwiedź. Ciepło mu będzie, kiedy zaśnie w barłogu. Nawet nie poczuje, jeśli mu śnieg mieszkanie zasypie. Najadł się też przed zimą do syta, żeby mu do wiosny zapasów tłuszczu wystarczyło.



GRUDZIEŃ W SZKOLE

Józio w klasie nie uważa, geografii nie pamięta, bowiem myśli tylko o tym, że już wkrótce będą Święta.

— Co na Gwiazdkę ja dostanę? Jakie piękne upominki? I już książkę mu przesłania wymarzonej blask choinki.

Ale koleżanka Hanka, prędko go z tych marzeń budzi: — Do Świąt jeszcze jest daleko, zaczął się dopiero grudzień.

Jeśli w szkole nie uważasz i dostaniesz same dwóje, nic nie znajdziesz pod choinką i się mocno

rozczarujesz!...

Sprytny Wojtuś

Znacie Michasia? Jest to chłopczyk, który tylko myśli o sobie. Zawsze powiada — „Co moje, to moje i nikomu nie dam”. Michaś jest jedynym chłopcem w klasie, który posiada rower. Koledzy nieraz prosili, aby im pozwolił się raz na tym rowerze przejechać, ale on zawsze odmawiał. Raz zwrócił się do niego wesoły Wojtuś.

— Michasiu, dam ci co chcesz, jeśli mi raz pożyczysz twój rower.

— Co mi dasz?

— Wszystko co mam.

— To daj mi pióro...

— Chętnie. Które chcesz?

— Chcę takie pióro, które nie jest ani czarne, ani niebieskie, ani czerwone,

ani zielone, ani w żadnym innym kolorze.

Wojtuś spochmurniał. A potem spojrzawszy na kolegów, którzy słuchali tej rozmowy, odpowiedział:

— Dobrze, dam ci takie pióro.

— Kiedy?

— Kiedy zechcesz. Tylko nie w poniedziałek, ani we wtorek, ani we środę, ani w czwartek, nie w piątek, nie w sobotę, ani w niedzielę. Za to w każdym innym dniu.

Wszyscy chłopcy roześmieli się głośno. A zawstydzony Michaś pożyczył Wojtusowi rower, nic już za to nie żądając.

KĄCIK FILATELISTY



Znaczki o tematyce archeologicznej

Ostatnie odkrycie archeologiczne dostarcza ją niezbitych dowodów, że już przed państwem Mieszka I istniały na obecnych terenach polskich wysoko ukształtowane organizmy państwowe.

Nowa polska seria znaczków, która ukaże się 15 grudnia br., poświęcona jest właśnie znaleziskom archeologicznym na ziemiach polskich sprzed paru tysięcy lat.

Seria składa się z trzech znaczków wartości 60 gr każdy. Znaczki przedstawiają: 1. Biskupin — osiedle wspólnot rodowych sprzed 2500 lat; 2. glinianą figurkę kultową barana sprzed 4000 lat, 3. ozdoby z brązu sprzed 3500 lat.

Znaczki drukowane będą techniką stalorytniczą w formacie 27x40,5 mm. Projektantem znaczków jest art. grafik Krystyna Tarkowska. Nakład znaczków 5 mln serii.



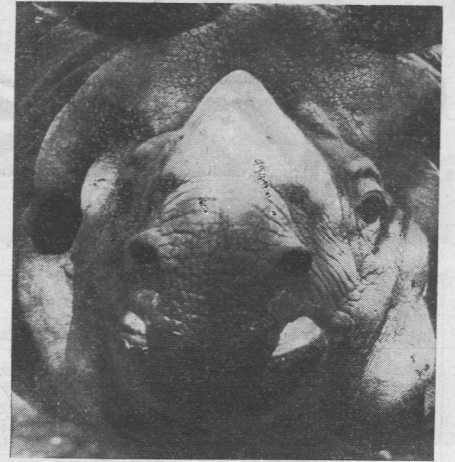
CONNAISSANCE DU MONDE
présente le célèbre voyageur polonais
VITOLD DE GOLISH

Vendredi 2 décembre — Dunkerque, Mardi 7 et Dimanche 11 — Lille,
Jeudi 8 — Valenciennes, Vendredi 9 — Douai, Samedi 10 — Avion

L'INDE — CETTE GRANDE INCONNUE

UN NOUVEAU VOYAGE DE **VITOLD DE GOLISH** récit et films en couleurs

■ Univers secret des temples souterrains et érotiques ■
Royaume des épices du Malabar ■ Animaux préhistoriques
■ Cérémonies et rites mystérieux



CENNY DAR DLA BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ MONTCEAU

MONTCEAU-les-MINES jest jednym z największych skupisk polskich we Francji. Nie tylko samo miasteczko, ale i wszystkie kolonie zagłębia węglowego Montceau zamieszkałe są przez liczne rodziny polskiego pochodzenia. Zapotrzebowanie na książkę polską w tak wielkim środowisku istnieje ciągle. Aby zapewnić czytelnikom możliwość lektury wartościowych dzieł literatury polskiej, **Konsulat Generalny PRL w Lyonie** ofiarował cenny zestaw stu kilkudziesięciu tomów merostwu Montceau-les-Mines. Pozwolą one na stworzenie w bibliotece miejskiej poważnego działu polskiego.

*

Przekazanie polskich książek merostwu Montceau odbyło się bardzo uroczysto. W wielkiej sali merostwa zebrało się około stu osobistości z miasta i okolic: merowie, zastępcy merów, radni miejscy, przewodniczący miejscowych stowarzyszeń, reprezentanci wszystkich środowisk, instytucji, młodzieży i starsi, Francuzi i Polacy. „Tout Montceau”.

Deputowany-mer Montceau p. **André Jarrot**, z wielką serdecznością powitał wicekonsula PRL okręgu lyońskiego p. **Mieczysława Majewskiego**. Witając go jako przedstawiciela Kraju, z którym łączy Francję więzy dawnej i bardzo gorącej przyjaźni. Scementowana została ona w wielu momentach historycznych wspólną pracą i walką, a tutaj, w Montceau-les-Mines — podkreślił mer — obecnością licznej kolonii polskiej, która od czasu przybycia do Francji zdążyła zaklimatyzować się i stać się integralną częścią miejscowego społeczeństwa.

P. mer Jarrot wyraził zadowolenie, że w bibliotece miejskiej w Montceau znajdują się będą dzieła literatury polskiej, dostępne dla wszystkich mieszkańców okręgu. Wśród nich są podręczniki do nauki języka polskiego. Wyrzucił on żal, że nawał pracy nie pozwala mu, aby przy pomocy jednego z tych podręczników rozpocząć naukę języka polskiego. Byłby to środek do jeszcze większego zbliżenia się z narodem, dla którego ma tyle szczerzej sympatii.

Dziękując za miłe przyjęcie p. wicekonsul Majewski podkreślił, że dar dla biblioteki miejskiej w Montceau-les-Mines jest symbolem dorobku kulturalnego Polski. Kraj, jego mieszkańcy, dobra materialne i kulturalne wystawione były w czasie ostatniej wojny na niebezpieczeństwo całkowitego unicestwienia. Okupant niemiecki niszczył miasta i fabryki, mordował miliony ludzi. Po zakończeniu wojny jednak Polska podniosła się z gruzów i zgliszcz. Dzięki niezwykłemu wysiłkowi społeczeństwa nie tylko usunęła ślady zniszczeń, ale stworzyła silny potencjał przemysłowy, osiągnęła poważny dorobek kulturalny wysuwając się na poważne miejsce w świecie w wielu dziedzinach produkcji. Dar w postaci zestawu książek jest symbolem tych osiągnięć odrodzonej Polski, i symbolem przyjaźni, która łączy Polskę i Francję.

Wręczając merowi akt oficjalnego przekazania książek i listę ich, p. wicekonsul Majewski ofiarował jednocześnie p. Jarrot piękny album o dwudziestoletnim dorobku Polski Ludowej.

Lampka wina zakończyła tę oficjalną część uroczystości. Oprócz deputowanego-mera p. Jarrot, obecni byli: p. Ger-

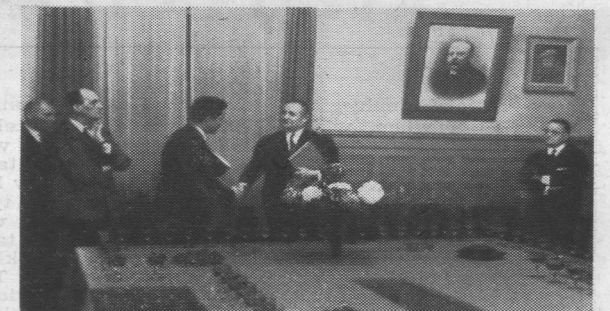


Przekazanie książek było okazją do serdecznej wymiany słów o przyjaźni polsko-francuskiej

main — mer Ciry-le-Noble, p. Picard — mer Blanzay, p. Veillot — mer Sanvignes, p. Prost — reprezentant mera Saint-Vallier, p. Wernet — radca generalny, mece-nas Chossegros — I zastępca mera Montceau oraz pp. Lagrange, Lebeau, Gauthey — zastępcy mera i p. Genevois — sekretarz generalny merostwa. Wśród licznych reprezentantów instytucji i stowarzyszeń miejscowych znajdowali się: p. Mathieu — sekretarz generalny Les Houillères de Blanzay, doktor Pont — przewodniczący Francuskiego Czerwonego Krzyża, doktor Gaudin — dyrektor Bureau d'Hygiène, pani Menager — wiceprzewodnicząca Foyer Laique, p. Vittard — przewodniczący Clubu Léo Lagrange, p. Aubaut — główny Komisarz Policji, p. Raquillet — przewodniczący Association Bourguignonne Culturelle, pani Prost oraz pp. Gaika, Kuryj, Maerten, Bailly, Bohn — reprezentanci stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Kaim — prezes Polskiego Związku Katolickiego, p. Woźniak — przewodniczący zespołu folklorystycznego „Karliczek” z Les Gautherets, doktor Bachelet — przewodniczący stowarzyszenia Fédération Nationale des Anciens Combattants d'Algérie, p. Coing — przewodniczący stowarzyszenia sportowego „La Montcelienne”, profesor Turotowski — przewodniczący Association Sportive du Lycée de Montceau, p. Forys — prezes stowarzyszenia „Samopomoc” z Le Creusot, p. Ryom — przewodniczący stowarzyszenia bokserskiego „Le Ring Montcellien”, p. Clément — przewodniczący stowarzyszenia gimnastycznego „Hirondelle Sportive” p. Nectoux — przewodniczący stowarzyszenia muzycznego „Le Groupe Symphonique” p. Masquillet — przewodniczący stowarzyszenia „Photo-Club”, p. Simonet — przewodniczący stowarzyszenia filmowców „Caméra-Club”, p. Pantier — reprezentant związku artystów malarzy „l'Atelier” i wielu innych.

W czasie przyjęcia zebrani zapoznawali się z książkami, które ofiarowane zostały bibliotece. Wśród nich znajduje się zbiorowe wydanie dzieł Mickiewicza, Prusa i Reymonta, wiele utworów Słowackiego, powieści Kraszewskiego, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Zeromskiego, Zapolskiej, Struga, Szelburg-Zarembiny, Morcinka, Andrzejewskiego, Meissnera. Są ilustrowane albumy o różnych regionach Polski, a także bardzo ładne wydawnictwa dla dzieci oraz podręczniki do nauki polskiego.

Po uroczystości p. mer Jarrot zaprosił zebranych na seans trzech krótkometrażowych filmów o Polsce: „Warsowie quand même”, „Kryśka” i „Karta wizytowa”. Stanowiły one doskonałą ilustrację tego, co mówiło się w czasie uroczystości o Polsce, jej zniszczeniach i odrodzeniu.



„Vous êtes venu aujourd'hui, Monsieur le Consul, les bras chargés” — mówił deputowany-mer p. Jarrot przyjmując polski dar. Książki wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród obecnych



● TELEWIZORY
● SPRZEDAŻ POLSKICH PŁYT

● ELEKTRYCZNY SPRZĘT
GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Jean STABLINSKI

kolarski mistrz świata w 1962 r.
mistrz Francji w latach 1960—1962 i 1963

7, Place du Marché aux Herbes (naprzeciw poczty głównej)
VALENCIENNES Tél. 46-59-14

CENY BEZKONKURENCYJNE!

Marki naszych aparatów: TELEFUNKEN — TEVEA — RADIOLA — PHILIPS i Inne





Goniący lisa

Tębacz gra „wsiadanego”. Wszyscy na koń i dalej w pogoń za lisem. Kierunek — Lasy Kabackie

DOROCZNYM ZWYCZAJEM w dniu św. Huberta — patrona myśliwych — odbyła się konna gonitwa za lisem w Lasach Kabackich pod Warszawą. Do gonitwy stanęli członkowie sekcji jeździeckich warszawskich klubów sportowych, i ci co dosiadają konia od roku, i ci, co znają już wszystkie tajniki sztuki jeździeckiej. Cała ta uroczystość i ceremonia gonitwy, kończącej zawsze sezon jeździecki, nawiązuje do staropolskich jesiennych polowań na lisa. Wtedy był to autentyczny, żywy lis, dziś „lisem” jest jeden z najlepszych jeźdźców, który umyka w lesie przed goniącymi, z uwieszoną przy ramieniu lisią kitą.

Bieg za lisem posiada własny ściśle przestrzegany rytuał. Po odegraniu „wsiadanego”, gonitwę prowadzi doświadczony jeździec piastujący tytuł „master”, zamyka ją „kontrmaster” — również wprawny jeździec, który zbiera maruderów i udziela pomocy niefortunnym jeźdźcom w razie upadku z konia. Sama gonitwa składa się z rozgrzewającej przejażdżki, głównego biegu sprawnościowego, ostrego galopu po lesie i skoków przez przeszkody i wreszcie pogoni za „lisem”.

„Lis” wypada zniemacka między harcujących na rozległej polanie jeźdźców. Kto pierwszy go dopadnie i zerwie z ramienia kitę obwołany jest zwycięzcą. Następuje hejnał kończący gonitwę, jeźdźcy z ochotą zasiadają do polowego posiłku, który oczywiście składa się z tradycyjnego bigosu myśliwskiego. Po-daje się również jakiś dobry i mocny trunek. Wszystkie konie otrzymują kostki cukru.

W tym roku gonitwę zaczęto przed pałacem króla Jana Sobieskiego w Wilanowie, a zakończono na leśnej polanie pod Powsinem. Zwycięzcą gonitwy został Zenon Mata z klubu sportowego „Gwardia”.

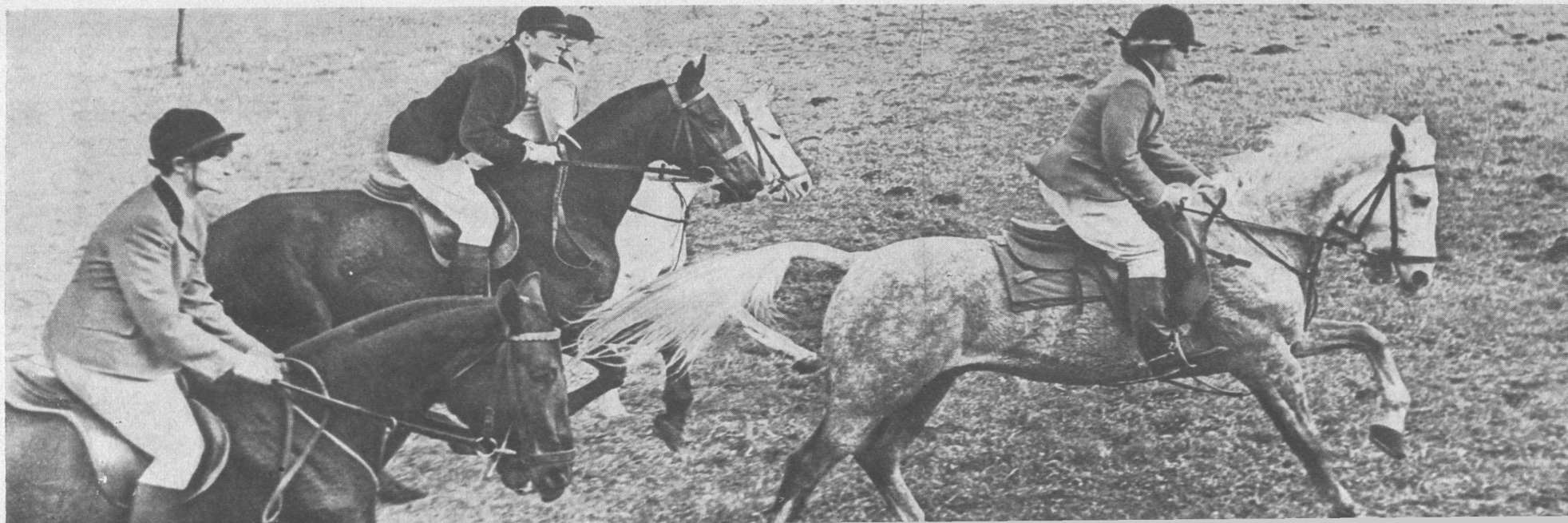


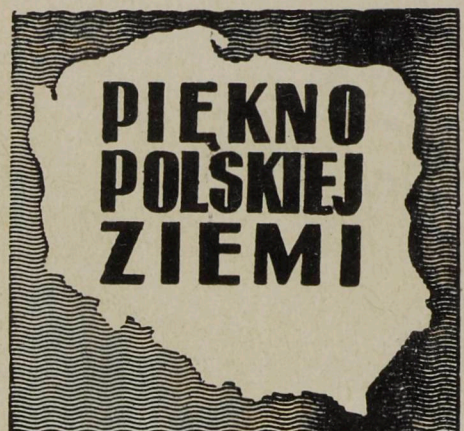
Kulminacyjny punkt gonitwy — „Lis” pozbawiony kity (w środku na pierwszym planie) i zwycięzca (w tyle z prawej z kitą uniesioną ku górze). Na zdjęciu z lewej: reporter Polskiej Kroniki Filmowej w poszukiwaniu efektywnego ujęcia usadowił się pod jedną z przeszkód. Poniżej: młode amazonki jeżdżą już dobrze, ale przede wszystkim dbają o swój elegancki wygląd



L COURT, il court le... renard. Une tradition polonaise très ancienne exige d'organiser chaque année à la Saint-Hubert une course au renard qui clôture la saison d'équitation et ouvre celle de la chasse. Le renard est symbolisé par un cavalier émérite qui porte à l'épaule une splendide queue pleurée par Maître Goupil.

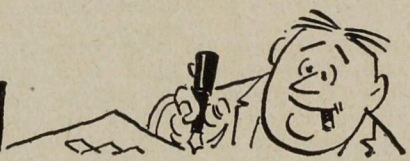
C'est à qui réussira à se l'approprier. Le cérémonial est surveillé par le „master” et la „contre-master” dont l'un ouvre et l'autre ferme la cavalcade. Avant la poursuite proprement dite, il faut faire ses preuves dans un cross-country difficile et dans un concours d'obstacles. Enfin l'hallali est sonné et tout se termine par un „bigos” (choucroute à la polonaise) bien tassé qu'accompagne évidemment quelques petits verres de „Zubrówka” (Vodka à l'herbe de bison). Cette année l'édition varsoivienne de la course au renard a été remportée par Zenon Mata.





MŁOCINY — niegdyś odległa od Warszawy wieś z przystanią żeglugi wiślanej — to dziś jedna z wielkich dzielnic mieszkaniowych i przemysłowych Stolicy Polski. Jeszcze przed wojną, zgodnie z wieloletnią tradycją, przyjeżdżały tu całe rodziny na pikniki, a niedzielna przejażdżka statkiem po Wiśle do Młocin należała niemal do obowiązków młodych par. Po wojnie wszystko tu uległo zmianie, zwłaszcza po wybudowaniu wielkiej i nowoczesnej huty „Warszawa”. Powstały osiedla mieszkaniowe, arterie komunikacyjne, na tereny dawnych łasków młocińskich wkroczyło miasto. Tereny rekreacyjne przesunęły się dalej na skraj Puszczy Kampinoskiej, a dla posiadaczy samochodów czy motocykli, jeszcze dalej aż do Zegrza, gdzie powstało wielkie sztuczne jezioro. Z dawnych Młocin pozostały tylko wspomnienia i nazwa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE



LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krutek rysunku. Początkowa litera jest dla wszystkich wyrazów taka sama. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło zadania, którym jest imię i nazwisko ojca górnictwa polskiego.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) lekarstwo miało utarte w opłatku lub kapsułce, 2) układ ciała, poza, prezenca lub sylwetka, 3) szminka do malowania ust, 4) izba podziemna pod budynkiem na zapasy na zimę i opał, 5) marmolada ze śliwek, 6) wierzchnie okrycie, palto, 7) strach, nagle ogarniający ludzi, panika, 8)

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

opowieść oparta na legendzie, 9) czasem nie wie, co czyni lewica, 10) inaczej karaluchy lub karakany, 11) duży drapieżnik z rodziny kotów, lampart, 12) przedpołudniowy koncert lub seans filmowy, 13) wysypka skórna, krostka, 14) pysk drapieżnych zwierząt, 15) pożywienie, pokarm, jedzenie, 16) zbroja z blachy żelaznej lub ubranie żółwia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

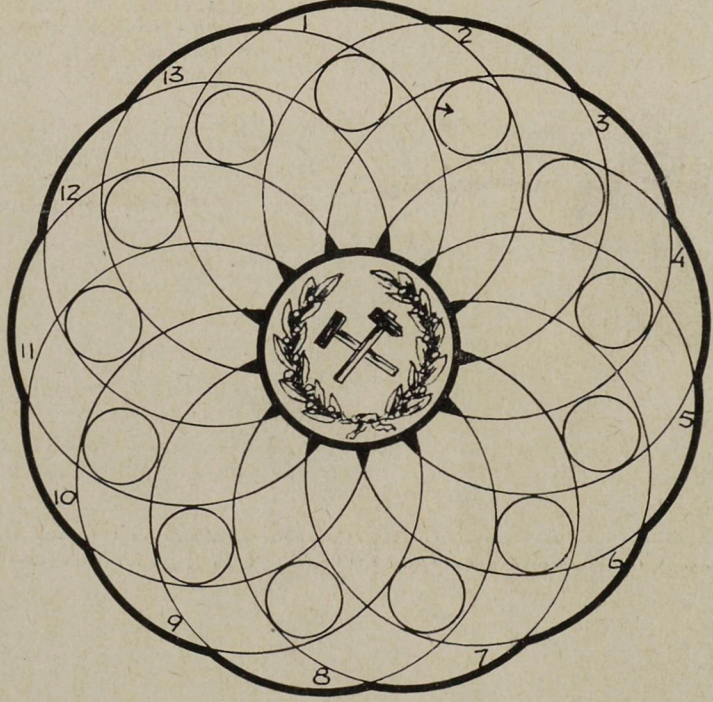
ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU z nr 46
 Niech nikt nie narzeka,
 Ze jest tchórzem, bo cały świat na tchórze stoi;
 Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
 I swego zajaca, którego się boi.
 (Adam Mickiewicz — ZAJĄC I ŻABA)

KLUCZ POMOCNICZY: śpiwor, żółędzie, dziób, wróg, cięciwa, majątek, mnich, suchary, konnica, sag, eter, żeton, bety, set, kij, jeź, boja, heca, koza, sito, morze, kuna, siano, czata.

ROZETKA

Do podanej figury prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 13 wyrazów pięcioliterowych, których znaczenie zamieszczamy niżej. Litery środkowe tych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane w kierunku oznaczonym strzałką dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) walizki, tłumoki i pakunki, które pasażer ma przy sobie podczas podróży, 2) stempel urzędu probierczego na wyrobach ze złota, 3) górna powierzchnia wyrobiska górniczego, pułap, sufit, 4) ciepłe okrycie wierzchnie z grubego sukna noszone przez górali, 5) szewska szpilka drewniana, sztyft, 6) marionetka, manekin wyobrażający postać ludzką, 7) wydrążenie w skale, jaskinia, pieczara, 8) bardzo ulewny deszcz, przyrząd strażacki lub urządzenie studienne, 9) wyznaczona porcja żywności, 10) skraj ziemi stykający się z wodą, 11) ubóstwo, niedostatek, niedola, 12) tworzą szkielet ludzki lub zwierzęcy, 13) potoczna nazwa bocianów.



Qui va à la chasse



— Nie mów „mój zajaczku”.
 Idą jacyś myśliwi!
 — Ne me dis pas „mon lapin”!
 Voici des chasseurs...



— Czy nie może pan więcej uważać?
 — Vous ne pourriez pas faire plus attention?



— Proszę o ćwierć kilo zajęczego pasztetu
 — Un quart de paté de lièvre, s'il vous plaît...